

Oryginalna praca badawcza

PRZEMYSŁAW P. SZPACZYŃSKI

ZIELONA GÓRA

ORCID 0000-0001-6459-896X

SPÓR O JANA III SOBIESKIEGO

Słowa kluczowe: Jan III Sobieski, szlachta polska, potop szwedzki, odsiecz wiedeńska, Rzeczpospolita Obojga Narodów, XVII wiek

Key words: Jan III Sobieski, Polish nobility, Swedish Deluge, Battle of Vienna, Vienna relief, Commonwealth of Two Nations, 17th century

Wydana w 2021 r. już po raz trzeci przez Państwowy Instytut Wydawniczy biografia króla Jana III Sobieskiego¹ (1629-1696) autorstwa Zbigniewa Wójcika składa się z dwudziestu rozdziałów. Zawiera ponadto wykaz skrótów, źródeł i literatury, indeks nazwisk oraz nazw geograficznych i etnicznych. W rozdziale pierwszym przedmiotem rozważań jest sytuacja państw Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII w. (s. 5). Rozdział drugi przedstawia genealogię rodu Sobieskich, młodość i edukację tytułowego bohatera – nauki w Kolegium Nowodworskiego w Krakowie (1640-1643), studia w Akademii Krakowskiej (1643-1646) oraz podróże zagraniczne (1646-1648) – Niemcy, Holandia, Francja, Anglia, Niderlandy hiszpańskie – i ich wpływ na umysłowość przyszłego króla (s. 27). Rozdział trzeci traktuje o początkach kariery wojskowej i politycznej Sobieskiego, która przypadła na lata 1649-1656 (s. 43). W rozdziale czwartym autor omawia początkowy okres znajomości Jana z jego przyszłą żoną (panną z fraucymeru królowej, Francuzką Marią Kazimierą de La Grange d'Arquien, zwaną przez otoczenie pieszczotliwie „Marysieńką”) i związanie się Sobieskiego z obozem dworskim w latach 1657-1663 (s. 59). W rozdziale piątym przedmiot rozważań stanowi

¹ Z. Wójcik, *Jan III Sobieski*, Państwowy Instytut Wydawniczy, wyd. 3, Warszawa 2021, ss. 599 [wydanie 1 z 1983 r. oraz 2 z 1994 r. pod tytułem *Jan Sobieski 1629-1696*]. Dalej cytaty z tej książki oznaczone są wyłącznie podaniem numeru strony w nawiasie okrągłym.

udział przyszłego króla w nieudanej kampanii na wschód przeciw Rosji (1663-1664) oraz jego stosunek do konfliktu między dworem a przywódcą rokoszu Jerzym Sebastianem Lubomirskim (1664-1666) (s. 83).

Rozdział szósty poświęcony jest jednemu z najcięższych, pełnemu rozterek i upokorzeń okresów w życiu Sobieskiego przypadającemu na lata 1666-1667, związanemu z przejściem przez niego urzędów odebranych Lubomirskiemu (wrogość szlachty, nieuznanie go marszałkiem wielkim i hetmanem polnym koronnym, afronty na sejmie, paszkwile, kłopoty finansowo-majątkowe, zamiary opuszczenia kraju) (s. 109). Rozdział siódmy przedstawia przebieg kampanii podhajeckiej (1667) oraz rehabilitację Sobieskiego w oczach szlachty (s. 127). Rozdział ósmy dotyczy postawy przyszłego króla wobec elekcji „Piasta” – Michała Tomasza Korybuta Wiśniowieckiego (1669) (s. 147). Rozdział dziewiąty prezentuje otwarty konflikt między hetmanem a dworem i szlachtą w pierwszych latach panowania króla Michała I (1670-1672) (s. 161). W rozdziale dziesiątym przedmiotem rozważań jest wyniesienie Sobieskiego na tron po jego zwycięstwie pod Chocimiem i śmierci króla (1673-1674) (s. 189). Rozdział jedenasty omawia pierwsze lata panowania Jana III (1674-1676), w tym „wielkie plany królewskie” – tzw. politykę bałtycką, jej główne założenia oraz perspektywy (s. 211). Rozdział dwunasty poświęcony jest wydarzeniom od sejmu warszawskiego (1677) do sejmu grodzieńskiego (1678/1679) (s. 243).

Rozdział trzynasty dotyczy zwrotu w polityce Sobieskiego w związku z niepowodzeniem jego polityki bałtyckiej (1679-1683) (s. 273). Rozdział czternasty poświęcony jest słynnej odsieczy wiedeńskiej i bitwie stoczonej pod stolicą Austrii 12 września 1683 r., w której Jan III był naczelnym dowódcą wojsk sprzymierzonych. Autor omawia rolę Sobieskiego oraz wojsk polskich w zwycięstwie nad Turkami, a także późniejsze związane z tym rozdzwiewki polsko-austriackie, spory, polemiki i fałsze (s. 303). Rozdział piętnasty traktuje o „jarzmie Ligi Świętej”, w jakim znalazła się Polska po 1684 r., niepowodzeniach wojennych z lat 1684-1685, ostatecznej kapitulacji państw Rzeczypospolitej wobec Rosji (1686), nieudanej wyprawie mołdawskiej (1686) i załamaniu się powiedeńskich planów Sobieskiego (s. 333). Rozdział szesnasty dotyczy spraw codziennych i rodzinnych króla, sylwetki Jana III jako człowieka swej epoki, jego zainteresowań czy zamiłowań, życia rodzinnego, dworu i otoczenia oraz ulubionych siedzib (s. 365). Rozdział siedemnasty traktuje o walce Sobieskiego z opozycją w okresie powiedeńskim (1684-1688) (s. 389). Rozdział osiemnasty omawia przebieg sejmów z lat 1688/1689 i 1690 (s. 421). Rozdział dziewiętnasty poświęcony jest wydarzeniom z ostatnich sześciu lat życia króla (1691-1696) (s. 445). Rozdział dwudziesty zawiera krótką charakterystykę Jana III Sobieskiego, jego ocenę w historiografii oraz rozwój legendy – król jako symbol ocalenia Europy i skrzywdzonego narodu (s. 485).

Każdy rozdział liczy średnio 30 stron i jest poprzedzony krótką, hasłową prezentacją omawianej w nim treści. Zakres chronologiczny książki, z wyjątkiem dwóch rozdziałów – pierwszego (*Rzeczpospolita pierwszej połowy XVII wieku*) i ostatniego (pośmiertne losy Sobieskiego, jego dziedzictwo oraz legenda), obejmuje lata życia

tytułowego bohatera (1629-1696). Książka począwszy od rozdziału drugiego ma układ chronologiczny. Wyjątek stanowią rozdziały szesnasty (sylwetka, rodzina, najbliższe otoczenie króla) oraz siedemnasty (niestanowiący dalszego ciągu rozdziału piętnastego o polityce zagranicznej w okresie powiedeńskim, lecz tworzący niejako jego drugą część i traktujący o walce króla z opozycją w tym okresie).

Najpoważniejsze zastrzeżenia można wysunąć do rozdziału pierwszego (który – zdaniem Wójcika – ma pełnić funkcję wstępu do biografii Jana III Sobieskiego, lecz tego jednak nie czyni, o czym szerzej niżej) oraz szesnastego, gdyż są to rozdziały najmniej udane, nie bez kozery najkrótsze i w zasadzie niepotrzebne. Jeśli chodzi o rozdział szesnasty (o pierwszym szerzej będzie mowa dalej), to większość poruszanych w nim problemów została już omówiona we wcześniejszych rozdziałach lub powtórzona w kolejnych, a te nieliczne kwestie, których nigdzie wcześniej i później nie poruszono, można było z powodzeniem zamieścić w poszczególnych rozdziałach bez konieczności tworzenia odrębnej części zaburzającej chronologiczny układ biografii i w zasadzie nieprzystającej do całości, na co sam autor zresztą zwraca uwagę (na wstępie tegoż rozdziału), przyznając, że: „Książka ta z natury rzeczy poświęcona jest głównie działalności politycznej i wojskowej Jana Sobieskiego rzuconej na możliwie szerokie tło wydarzeń politycznych w Polsce i Europie drugiej połowy XVII wieku” (s. 365).

Do całości książki nie przystaje też rozdział pierwszy, w którym Wójcik zamiast koncentrować się na panowaniu Władysława IV (1633-1648), niemal zupełnie je pomija. Nie znajduje ono zresztą prawie żadnego odzwierciedlenia w całym opracowaniu, mimo że – czego autor zupełnie zdaje się nie dostrzegać – miało decydujący wpływ, o czym szerzej niżej, zarówno na czasy, w których Sobieski zaczynał karierę polityczną i wojskową, jak również na jego królowanie. Wójcik koncentruje się przede wszystkim na panowaniu Zygmunta III (1587-1632), co jest pokłosiem błędnego przeświadczenia w historiografii polskiej, że to z chwilą wstąpienia na tron polski siostrzeńca Zygmunta II Augusta oraz Anny Jagiellonki rozpoczął się w Polsce wiek XVII, określane też przez historyków polskich jako srebrny (dla porównania z mitycznym rzekomo złotym wiekiem XVI). Błędnego, ponieważ ów początek przypada na lata 1620-1621.

Sam Wójcik zresztą w rozdziale pierwszym bardzo wyraźnie wskazuje, że rok 1620 jest przełomowy (nie wiąże tego jednak z początkiem nowego stulecia, gdyż podtrzymuje przeświadczenie, że „srebrny wiek” XVII rozpoczął się nad Wisłą w 1587 r., s. 494²), zarówno pod względem gospodarczym – „właśnie w tym czasie, około roku

² Gdyby przyjęto, zgodnie z rzeczywistością, że wiek XVII w Polsce rozpoczął się w 1620 r., to mogłoby się okazać, że bez zwycięstw z czasów Zygmunta III odniesionych do tegoż roku srebrnego wieku tak naprawdę nie było, ponieważ począwszy od 1620 r. państwa Rzeczypospolitej ponoszą w zasadzie same klęski, z wyjątkiem odparcia agresji tureckiej w 1621 r. (czemu towarzyszyła jednak utrata Rygi) oraz rosyjskiej na początku panowania Władysława IV (gdzie również nie obyło się bez strat terytorialnych oraz wyrzeczenia się przez króla roszczeń do tronu carów,

1620, następuje gwałtowne załamanie się koniunktury na zboże polskie w krajach Europy Zachodniej [...], tym dotkliwsze i niespodziewane, że nastąpiło po latach prawdziwego »boom«, którego szczyt przypadł w Polsce na 1618 r. (s. 7-8), jak i kulturowym – „W dziedzinie szeroko pojętej kultury duchowej, której najdobitniejszym wyrazem jest literatura [...]. Do rangi symbolu urasta tu fakt, że tak reprezentatywne dla odrodzenia dzieło, jakim był *Il cortegiano* Baltazara Castiglione (1528), przyswojone literaturze polskiej przez Łukasza Górnickiego (*Dworzanin polski*, 1566) miało do roku 1620 ponad 70 wydań, po tej zaś dacie niemal przez cały wiek – ani jednego” (s. 23). Według „najwybitniejszego” – w momencie pisania biografii Sobieskiego przez Wójcika – znawcy zagadnienia Czesława Hernasa dopiero „w latach dwudziestych” XVII w. w Polsce „w istocie rozpoczynało się poszukiwanie nowej treści humanizmu przystosowanej do nurtów myślowych kontrreformacji (na zasadzie aprobaty lub sprzeciwu) i do znamienych dla nowożytności dążeń do narodowego samookreślenia (w Polsce szczególnie w tym zakresie rolę odegrała teoria sarmatyzmu) «” (s. 24).

Rok 1620 był też przełomowy w dziejach Polski pod względem politycznym. Wójcik tego jednak nie dostrzega, obstając, o czym już wspomniano przy 1587 r. jako początkowej dacie XVII w. w Polsce. W związku z tym ostatnim pozostaje też następujący wywód autora: „Sprawa roli i znaczenia Rzeczypospolitej w Europie wywołała silne kontrowersje na pamiętnym krakowskim zjeździe historyków polskich w roku 1958. Doszło nawet do tego, iż niektórzy badacze utrzymywali, a nawet jeszcze utrzymują, że Polska już w pierwszej połowie XVII wieku zaczynała stawać się z podmiotu przedmiotem w stosunkach międzynarodowych. Pogląd ten nie jest już dyskusyjny, jest po prostu błędny. Wystarczy sporządzić krótki, bilans rzeczowy. Rzeczpospolita, mimo iż nie udało się jej podporządkować sobie Rosji i osadzić na tronie Rurykowiczów Władysława [...], dwukrotnie przecież wyszła zwycięsko z wojen ze wschodnim sąsiadem. W walce z innym nieprzyjacielem na wschodzie poniosła wprawdzie drugoczną klęskę w wyprawie cecorskiej (1620), ale już w roku następnym odparła pod Chocimiem groźny najazd turecki [...]. Gorzej niewątpliwie wyglądał bilans zmagania z trzecim głównym przeciwnikiem Rzeczypospolitej w tym czasie, a mianowicie ze Szwecją” (s. 17)³.

co w porównaniu z rozejmem z przełomu 1618/1619 r. stanowiło krok wstecz). Przyczyn przesunięcia datacji wieku XVII na okres wcześniejszy (oprócz uprzedzeń historyków do Zygmunta III w czasach zaborów i PRL-u wynikających z dominacji prorosyjskiej i antyniemieckiej propagandy w ówczesnej historiografii polskiej) należy więc upatrywać przede wszystkim w tym, że przyjęto, iż XVI w. to wiek złoty i potrzebowano w związku z tym sukcesów militarnych odnoszonych do 1621 r., aby uzasadnić, że XVII stulecie to wiek srebrny.

³ Z przeświadczeniem, że „Bez wątplenia pierwsza połowa XVII stulecia to okres, w którym” pozycja państw Rzeczypospolitej „w Europie jest silna”, stanowią one „doniosły i potężny czynnik na arenie międzynarodowej” (s. 24) wiąże się inne przekonanie autora: „Zmagania polsko-szwedzkie (1626-1629) i polsko-rosyjskie w okresie tzw. wojny smoleńskiej (1632-1634) stanowiły, w co dziś już nie wątpi wielu historyków, w tym również autor niniejszych słów,

W wywodzie tym wprawdzie pojawia się rok przełomowy 1620, Wójcik jednak zapomina, że konsekwencją poniesionej wówczas klęski pod Mohylowem Podolskim (o której będzie jeszcze mowa) był nie tylko groźny atak turecki odparty w roku następnym pod Chocimiem, lecz również utrata Rygi na rzecz Szwecji. Natomiast wydarzenia z końca lat dwudziestych, w tym przede wszystkim haniebnym dla państw Rzeczypospolitej rozejm w Altmarku ze Szwecją-Finlandią zawarty w 1629 r. (roku narodzin Jana Sobieskiego) za pośrednictwem Francji i Anglii, wyraźnie dowodzą już jednak, wbrew temu, co tak stanowczo odrzuca autor jako pogląd błędny, że Polska w pierwszej połowie XVII w. zaczynała stawać się z podmiotu przedmiotem w stosunkach międzynarodowych. Potwierdza to zresztą również bardzo wyraźnie wywód samego Wójcika dotyczący kozaczyzny: „Już u schyłku lat trzydziestych [powinno być dwudziestych – P.P.S.] doszło do pierwszych prób posłużenia się kozaczyzną przez wrogów Polski, gdy król szwedzki Gustaw Adolf za pomocą dyplomacji holenderskiej montował sojusz przeciw naszemu państwu, w którym udział wzięć miały Rosja, Turcja i właśnie kozaczyzna oraz Kościół prawosławny na Ukrainie” (s. 21). Czas, w którym urodził się Jan Sobieski, również jest więc cezurą w dziejach Polski, a mianowicie owego początku stawania się z podmiotu przedmiotem w stosunkach międzynarodowych.

Wójcik twierdzi: „We wstępnym rozdziale książki naszkicowaliśmy w ogólnych zarysach stan państwa polskiego w pierwszej połowie XVII wieku, kiedy przyszedł król rozpoczął swą drogę życiową” (s. 485), co (o czym już wspomniano) przez położenie w pierwszym rozdziale nacisku na panowanie Zygmunta III, a nie jego starszego syna, nie do końca odpowiada prawdzie. Sobieski, owszem, urodził się niespełna trzy lata

fragment wielkiej wojny europejskiej powszechnie znanej jako trzydziestoletnia. Polska nie stała więc na uboczu tych wielkich zmagania, przeciwnie, była ich czynną uczestniczką, z której siłą i zdaniem liczono się w obu walczących obozach – habsburskim i szwedzko-francuskim” (s. 17). Twierdzenie Wójcika byłoby prawdziwe tylko wówczas, gdyby dało się udowodnić ścisły związek tych wojen z wojną trzydziestoletnią, to znaczy wykazać, że gdyby nie wielka wojna europejska, to do wojny szwedzkiej o ujście Wisły i do agresji rosyjskiej w związku z wygasającym rozejmem, w 1632 r., gdy dodatkową okolicznością zachęcającą stanowił zgon króla Zygmunta III, by nie doszło. Uczynić tego jednak niepodobna, ponieważ „zmagania” te (i nie polsko-szwedzkie i polsko-rosyjskie, lecz szwedzko-polskie i rosyjsko-polskie, ponieważ to nie Polska była agresorem, a więc stroną czynną w tych wojnach; nikt dziś przecież wojny rosyjsko-ukraińskiej nie nazywa ukraińsko-rosyjską) i tak były nie uniknione. Gustaw II Adolf konsekwentnie realizował swoją politykę. Jego propaganda właśnie (w którą we wrogię Habsburgom części Europy nigdy zresztą nie uwierzono, wprost zarzucając mu cynizm) głosiła, że choć nie może na razie zaangażować się w konflikt na terenie Rzeszy, to i tak wyświadcza wielką przysługę protestantom, prowadząc wojnę przeciw Polsce, gdyż powstrzymuje ją tym samym od zaangażowania się po stronie cesarza. Przeniesienie wojny po podboju Inflant do Prus w Szwecji planowano od dawna i wojna trzydziestoletnia nie miała na to żadnego wpływu, podobnie jak na rewanz, do którego po zawarciu rozejmu w Dywilinie nieustannie w latach dwudziestych szykowała się Rosja, której nawet śmierć mającego przyjsć jej w sukurs sojusznika Gustawa Adolfa nie powstrzymała przed agresją.

przed śmiercią Zygmunta III, jednak swoją drogę życiową rozpoczął już za panowania kolejnego króla. Władysław IV, który na tron wstąpił w 1633 r., nie tylko całkowicie (na niekorzyść) różnił się od swojego ojca w sposobie bycia, lecz przede wszystkim prowadził zupełnie inną politykę niż Zygmunt III. To on zapoczątkował zbliżenie z Francją i w rezultacie bardzo szkodliwe dla Polski niekonsekwentne lawirowanie między Burbonami a Habsburgami oraz dał początek niebezpiecznym ustępstwom terytorialnym na rzecz Rosji, chcąc wciągnąć ją do zupełnie sprzecznej z polską racją stanu wojny z Turcją (zgodnej z interesami Habsburgów, a całkowicie niezgodnej z interesami Francji). I choć planów swoich nie zrealizował (uczyni to dopiero, powodowany własnym interesem dynastycznym, tytułowy bohater omawianej książki, niestety z opłakanym dla Polski skutkiem, o czym będzie jeszcze mowa), to wywołał powstanie antypolskie na Ukrainie, a w konsekwencji również atak Rosji oraz Szwecji na państwa Rzeczypospolitej (na ten okres z kolei przypada początek kariery wojskowej i politycznej Sobieskiego)⁴.

Jak już wspomniano, Wójcik zupełnie nie dostrzega tych zależności. Dlatego nie do końca prawdą jest również jego stwierdzenie, że to dopiero po śmierci Władysława IV, „gdy Jan Sobieski powrócił z wojaży i edukacji zagranicznych do kraju, aby rozpocząć samodzielne życie, a wkrótce potem karierę wojskową i polityczną, Rzeczpospolita polsko-litewska znalazła się na granicy dwóch epok” (s. 485), gdyż fundament pod nową „epokę”, kiedy to państwa Rzeczypospolitej, jak sam autor również podkreśla, wkroczyły już „na drogę [wprawdzie] powolnego”, aczkolwiek „stałego upadku” (s. 47), został położony po zgonie Zygmunta III, za panowania jego starszego syna. Poza tym autor przeczy sam sobie, gdyż najpierw pisze w pierwszym rozdziale, że „Uwagi te mają charakter szkicu ogólnego wprowadzającego do epoki, w której żył Sobieski” (s. 18)⁵, następnie zaś, że jest to „najbardziej ogólny obraz Rzeczypospolitej w epoce, w której przyszedł na świat człowiek, o którym będzie mowa w książce” (s. 21), a wreszcie, że epoka, w której żył, oraz ta, w której przyszedł na świat, to dwie różne epoki; „gdy Jan Sobieski powrócił z wojaży i edukacji zagranicznych do kraju, aby rozpocząć samodzielne życie, a wkrótce potem karierę wojskową i polityczną, Rzeczpospolita polsko-litewska znalazła się na granicy dwóch epok” (s. 485).

O ile pierwszy rozdział (ze względu na jego treść nieprzystającą do całości książki) można by z powodzeniem pominąć, o tyle lekturę rozpocząć należałoby od rozdziału ostatniego (pełniącego, zgodnie z informacją podaną przez samego autora, funkcję zakończenia, s. 484). Po pierwsze dlatego, że zawiera on w części pierwszej ogólny

⁴ P.P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III z Janem III Sobieskim*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2019, t. 13, s. 253-281.

⁵ To oczywiście nie jest prawdą, gdyż w pierwszej połowie XVII w. żył nie Jan, lecz jego ojciec Jakub (1588-1646), który karierę rozpoczął w 1617 r. jako dworzanin królewski, a zakończył nominacją na kasztelanie krakowską – najwyższy senatorski urząd świecki w Polsce (s. 30).

zarys epoki, w której Sobieski działał jako wojskowy, polityk i król⁶, a po drugie, a może głównie dlatego, żeby zrozumieć już na wstępie, dlaczego Wójcik musiał tytułowego bohatera przedstawić jako „postać [...] wybitną w naszych dziejach” (s. 484, „wielki król”, s. 501, 502, „wybitny król Polski”, s. 484, 499-500, 507), mimo że Jan III taką postacią nie był. Stał się nią dzięki zwycięstwu odniesionemu pod Wiedniem, a właściwie dzięki kontrowersjom wokół tego zwycięstwa, (przede wszystkim) w czasach zaborów i (po części) w PRL-u pod wpływem propagandy rosyjskiej oraz antyniemieckiej („Polacy uważają go, i to od dawna nie tylko za jednego z największych swych wodzów i królów, ale i jedną z najwybitniejszych postaci w polskiej historii”, s. 499; „kult wielkiego króla narastał poprzez cały wiek XIX, a także częściowo i XX”, s. 502; „stał się dla narodu polskiego na zawsze symbolem wielkości i niezależności Polski”, s. 507)⁷.

Wójcik przygotowując biografię Sobieskiego, postanowił pisać „szczerze o jego porażkach, błędach i słabościach”, gdyż, jak przyznał, „obraz człowieka bez wady i skazy, a takim usiłują przedstawić go niektórzy historycy, zawsze wygląda sztucznie i nieprawdziwie. Podobny sposób przedstawiania może więc portretowaną osobę i jej zasługi pomniejszyć, a nie powiększyć” (s. 108). Zgodnie z postanowieniem autor przedstawił „tragiczny – jak sam to ujął – obraz panowania Jana III, jego porażek i klęsk” (s. 494). Na każdy jednak „drażliwy i niepiękny epizod w życiu króla Jana III” (s. 56) Wójcik w jakiś sposób zmuszony jest znaleźć mniej lub bardziej racjonalne wytłumaczenie, pamiętając o dogmacie obowiązującym w historiografii polskiej, że to „wielki człowiek” (s. 56), „jeden z największych Polaków” (s. 54). Owszem, zdradził i służył najeźdźcy szwedzkiemu w czasie potopu: „trudno [...] zapomnieć, że [...] był jednym z inicjatorów niezrozumiałej wprost kapitulacji wojska, że wcześniej znalazł się w obozie szwedzkim, o wiele wcześniej niż wielu braci szlachty, którzy czynili to dopiero w listopadzie i grudniu [1655 r.]. I długo, bardzo długo służył najeźdźcy, wojując po całej Polsce od Krakowa do Prus, a potem aż po Gołąb. Pod Gołębiem [...] Jan Sobieski wciąż bił się z rodakami, służąc nadal królowi szwedzkiemu.

⁶ „Pogorszenie się położenia międzynarodowego Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII wieku. Kryzys gospodarczy. Wzrost znaczenia magnaterii i upadek znaczenia szlachty. Problem egzulantów. Procesy dezintegracyjne a wzrost świadomości narodowej w Rzeczypospolitej. Kryzys w życiu politycznym i państwowym. Kontreformacja a problem regresu kultury polskiej w drugiej połowie XVII stulecia” (s. 485).

⁷ „W porozbiorowej Polsce zanikła również krytyka postaci Jana Sobieskiego. Wobec groźby zatracenia tożsamości nie godziło się już podawać w wątpliwość czynów i charakteru bohatera z narodowego panteonu”, K. Pyzel, *Obchody setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej jako przykład polityki historycznej czasów Stanisława Augusta*, [w:] *Sarmacka pamięć. Wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Woldan, A. Ziemiańska, Warszawa 2014, s. 245. Podobnie było po 1945 r. „Mimo katastrofy drugiej wojny światowej blask chwały Sobieskiego [...] nie przestał nadal błyszczeć. [...] Sobieski wraca nie tylko na warsztaty badawcze historyków, lecz również do powieści, filmów, obchodów” (s. 506).

A przecież przyszło już powszechne opamiętanie. [...] Dopiero w ostatniej dekadzie marca [1656 r.], gdy szczęście wojenne poczęło się odwracać od Szwedów, pułkownik Sobieski opuścił ich obóz i powrócił do prawowitego króla” (s. 55-56). Wójcik z pewnymi oporami, lecz wprost, przyznaje, że przyszły król był zdrajcą: „Nie wahajmy się więc dłużej i postawmy kropkę nad i: Jan Sobieski był w latach 1655-1656 zdrajcą” (s. 55), jednak – jak twierdzi przy tym – „Pojęcie zdrady w wieku XVII nie bardzo jest adekwatne do naszego. [...] zjawisko zdrady miało wówczas charakter masowy [...], co pozwala nieco złagodzić nasze odium [...]. Zrobił po prostu to, co uczyniła większość szlachty i wojska” (s. 55-56)⁸. Poza tym: „Cyniczne spojrzenie pozwala nam wyrazić opinię, że to, co Polska straciła na zdradzie Sobieskiego, zyskała z nawiązką dzięki jego doświadczeniom wojennym, które zdobył, walcząc przez tyle miesięcy przy boku armii szwedzkiej. A była to wówczas jedna z najlepszych armii świata” (s. 56)⁹.

Po potopie Sobieski stał się „jednym z czołowych stronników dworu [...] dążącego do osadzenia na tronie polskim kandydata francuskiego [...] po myśli kardynała Mazarina, który jesienią 1660 roku wyraźnie stwierdził, że forsując swego kandydata do korony [...], Francja dąży do tego, żeby »wziąć cesarstwo w kleszcze pomiędzy Francją i Polskę, jak poprzednio Francja tkwiła pomiędzy cesarstwem a Hiszpanią« (s. 78-79). W obcym interesie przyszły król nie działał oczywiście bezinteresownie: „Ludwik XIV ocenił jego zasługi w roku 1661 na 4800 liwrow, w roku zaś następnym już na 8000” (s. 80). I choć: „Pobieranie tego rodzaju gratyfikacji nie jest cnotą w żadnej epoce i w żadnym kraju, popełnilibyśmy jednak – jak przekonuje Wójcik – poważny błąd, przykładając do tego czynu nasze współczesne oceny moralne. W epoce tej pieniądź był potężnym narzędziem w polityce i dyplomacji. Brali prawie wszyscy. Nie należy więc rzucać na Sobieskiego anatemy” (s. 80). Poza tym – według Wójcika – jego „zaangażowanie się [...] po stronie francuskiej było [...] dowodem [...] słusznej polityki”, gdyż „obiór księcia francuskiego na króla Polski byłby ze wszech miar korzystny [...] pozwoliłby na przeprowadzenie minimum niezbędnych reform wewnętrznych, przede

⁸ Masowe zjawisko zdrady, a także nagminne łamanie praworządności przy zawieraniu przez szlachtę oraz wojsko układów ze Szwedami latem i jesienią 1655 r. były w dziejach wydarzeniem bez precedensu. Instygator koronny Daniel Żytkiewicz w liście do Jana II Kazimierza z 15 października 1655 r. wprost napisał: „»Wolałbym nie żyć, niżeli tak szkaradne wiarołomstwa i zdrady, narodowi naszemu niezwyčajne i pod słońcem niesłychane referować Waszej Królewskiej Mości«” (s. 53).

⁹ Zdrada Sobieskiego w czasie potopu odbiła się głośnie echem w Europie po czterdziestu latach, gdy król – znany już ze zwycięstwa pod Wiedniem – rozstawał się ze światem. Samuel von Pufendorf, niemiecki historyk i teoretyk prawa, „w swym słynnym dziele o historii Karola Gustawa, rozpowszechnionym w całej Europie, przełożonym z łaciny na francuski i niemiecki”, pisząc o zdradzie i kapitulacji wojska, „uwiecznił w nim również imię króla polskiego, zmarłego w tym samym roku, w którym dzieło wyszło drukiem (1696), jako jednego z czołowych kapitulantów. Na znanej rycinie zamieszczonej w dziele [...] widzimy przyszłego hetmana i króla składającego przysięgę na wierność szwedzkiemu monarsze” (s. 54).

wszystkim na wzmocnienie władzy centralnej, pozwoliłby na polepszenie [...] sytuacji międzynarodowej” państw Rzeczypospolitej (s. 151). Z tym ostatnim bez wątpienia należy się zgodzić, ponieważ na pewno nie doszłoby do (tego, do czego doprowadził Jan III, a mianowicie) ligi antytureckiej z cesarzem i haniebnych ustępstw wobec Rosji. Co do reform jednak to uzasadnienie Wójcika, że „elekcja taka [tj. Francuza – P.P.S.] [...] byłaby równoznaczna [...] ze wzmocnieniem władzy królewskiej, a w końcu i z wprowadzeniem [w Polsce] [...] dziedzicznej monarchii” (s. 90, 121), a mianowicie: „Nie mogę uwierzyć, aby [...] kandydat Ludwika XIV na tronie Rzeczypospolitej pozostał monarchą tak ograniczonym w swej władzy, jak jego poprzednicy” (s. 90), nie wydaje się dość przekonujące. Przede wszystkim dlatego, że „społeczeństwo (tłumy) szlacheckie”, które autor kilkakrotnie na kartach książki, poirytowany zaciętością zwalczania przez nie kandydatury francuskiej do tronu polskiego, nazywa wprost „mottochem” (s. 120, 156, 183), nigdy by na to nie pozwoliło, tym bardziej że miało już potężnych sojuszników na zewnątrz, o czym świadczył chociażby traktat szwedzko-brandenburski z czerwca 1667 r., „w którym – o czym również sam autor pisze, tyle że w innym kontekście ponad 100 stron dalej – obie strony zobowiązały się w związku ze zbliżającą się elekcją do zachowania w Polsce starych porządków, to znaczy popierania anarchii szlacheckiej i przeciwstawiania się próbom jakichkolwiek reform” (s. 221, 486).

Romans ówczesnego chorążego koronnego z zamężną kobietą, wykorzystywany przez królową Ludwikę Marię do wywierania na niego wpływu, był tajemnicą polityczną w państwach Rzeczypospolitej (s. 75, 80-82). Mąż Marysieńki, jeden z najbogatszych magnatów, któremu „dał się ubiec” Sobieski, zwlekając (przez wzgląd na własną matkę Zofię Teofilę) dwa lata z oświadczeniami o jej rękę („panna z fraucymeru królowej i w dodatku cudzoziemka” nie była – według wnuczki Stanisława Żółkiewskiego – odpowiednią partią dla jej syna), Jan Zamoyski, to jednak – jak podkreśla Wójcik – „nieciekawych charakter i nieciekawych umysłowość” (s. 62), „brutalny i rozpustnik” (s. 81), „abominacyjny pijak i hulaka, cierpiący dodatkowo na chorobę weneryczną” (s. 97), przy którym „pani jego [Sobieskiego] serca była narażona [...] »na czułości zmieszane z pijacką czkawką«” (s. 97). Przy okazji proponowanych mu urzędów i dostojenstw po infamiasie Jerzym Sebastianie Lubomirskim przyszły marszałek wielki koronny „chciał wytargować... Marysieńkę”, czyli doprowadzić do tego, aby rozwiodła się z mężem, a następnie wyszła za niego. „Doprawdy – jak przyznaje Wójcik – niegodne to było człowieka jego pokroju. Cóż, biografie wybitnych ludzi to jednak nie żywoty świętych dla prostego ludu” (s. 95, 98). W zaledwie pięć tygodni po śmierci Zamoyskiego Sobieski wziął potajemny ślub ze świeżo upieczoną wdową po ordynacie, drugi, już oficjalny, z wielką pompą odbył się niespełna trzy miesiące później (s. 99-100), co Wójcik (przyznając, że „był to jeden z wielkich skandali obyczajowo-towarzyskich w XVII-wiecznej Polsce”, s. 99) stara się przedstawić jako swego rodzaju ciekawostkę: „jeden z największych królów polskich wziął dwa śluby w tym samym kościele, z tą samą kobietą” (s. 101).

Na początku czerwca 1665 r. (między pierwszym a drugim ślubem) Sobieski jako świeżo upieczony marszałek wielki koronny podpisał wraz z innymi dygnitarzami deklarację o poparciu wyboru kandydata francuskiego na króla polskiego za życia Jana II Kazimierza (s. 102). Prominentom obozu dworsko-francuskiego Ludwik XIV „wyplacał [...] czas jakiś niemałe sumy pieniężne. Na pensji francuskiej był również i Sobieski. I znowu – jak zaznacza Wójcik – nie wolno nam oceniać tego faktu z punktu widzenia dzisiejszych zapatrywań. Zapewne brania pieniędzy od obcych nie można nazwać cnotą, ale w konkretnej sytuacji 1665 czy 1666 roku ważniejszy był cel, do którego się dążyło” (s. 103), cel przecież uświęca środki. Sobieski zresztą „większość tych pieniędzy [...] wydał [...] na wojsko zaciągane przeciw rokoszaninowi” Lubomirskiemu (s. 103). Biograf króla w tym miejscu najwyraźniej zapomniał już o tym, co napisał ponad 20 stron wcześniej w odniesieniu do gratyfikacji pobranych przez chorążego koronnego od króla Francji w 1662 r., a mianowicie, że „nie należy, powiedzmy sobie, naiwnie go tłumaczyć, jak to uczynił przed laty Tadeusz Korzon, pisząc, że »Sobieski przyjął owe 8000 liwrow zapewne tytułem kosztów na agitację w interesie dworu, nie zaś jako zapłatę za sprzedane sumienie obywatelskie«” (s. 80).

„Debiut” przyszedł zwycięzcy spod Pohajec, Chocimia i Wiednia w roli hetmana polnego koronnego w rozstrzygającym starciu z rokoszanami pod Mątwami nad Notecią 13 lipca 1666 r. okazał się „smutny i tragiczny” (s. 106). Wójcik pisząc, iż: „Niektóre źródła uporczywie twierdzą, że król [Jan II Kazimierz] podjął [...] decyzję [o przeprowie wojsk królewskich na drugi brzeg Noteci, która doprowadziła do tragedii – P.P.S.], za radą Sobieskiego”, w dość kuriozalny sposób przyznaje, że to „wprawdzie nie jest pewne, ale wcale niewykluczone, a nawet bardzo prawdopodobne” (s. 107). W dodatku świeżo upieczony hetman polny koronny „popenił przy tym poważny błąd wprowadzając pułki jazdy [...] na pole bitwy w taki sposób, że część jej, *volens nolens*, znalazła się przed własną dragonią, tratując ją potem w panicznej ucieczce” (s. 107); („Rozwścieczeni rokoszanie dokonali masakry wśród rozbitych oddziałów przeciwnika. Poległo około 2500 żołnierzy królewskich, w tym wszyscy prawie dragoni”, s. 108. „Była to najkrwawsza bitwa, jaką stoczono na ziemiach polskich w XVII wieku. [...] Pokonany Jan Kazimierz musiał zrzec się planów elekcji *vivente rege*”, s. 93, a także, co w nie do końca przekonującej ocenie autora, o czym już wspomniano, było ze sobą ściśle powiązane – z reform, s. 90-91). „Jak najbardziej słuszne jest jednak – według Wójcika – stwierdzenie znanego historyka wojskowości i biografą Sobieskiego [...], że ówczesny hetman polny nie miał serca do wojny domowej. »Nie dziwota tedy [...], że... w tej wojnie jako wódz nie dał się poznać. Robił tylko to, co wyraźnie nakazywał mu obowiązek i piastowana godność«. Pod opinią tą podpisujemy się całkowicie” (s. 108). Nie do końca jest to jednak przekonujące w kontekście tego, co autor starał się uzasadnić wcześniej, a mianowicie, że Sobieski w przeciwieństwie do Lubomirskiego „był za polityką reform prowadzoną przez dwór” (s. 94). Skoro: „Do obozu dworskiego ciągnęła go nie tylko miłość do Marysienki, wiernej wykonawczyni woli królowej, [nie tylko pieniądze francuskie, ale i [a może przede wszystkim]

przekonania polityczne, związał się bowiem już od dłuższego czasu z francuskim obozem reformy” (s. 94), to bez wątpienia powinien był wykazać więcej determinacji w czasie wojny domowej, w której przegrana Jana II Kazimierza okazała się równoznaczna z „ostateczną klęską obozu reformy” (s. 93, 121)¹⁰.

Przyjęcie przez Sobieskiego urzędów po infamisie ściągnęło na niego nienawiść nie tylko przywódcy rokoszu, lecz również popierającej Lubomirskiego ogromnej większości szlachty (s. 109)¹¹. Pod koniec sierpnia 1666 r. przyszedł król, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom dworu oraz dyplomacji francuskiej, wyraził gotowość prehandlowania otrzymanych urzędów po Lubomirskim i opuszczenia Polski. W zamian „zażądał przede wszystkim przyznania mu buławy marszałka Francji, tytułu księcia i para, wraz z odpowiednimi prawami dla żony, a także wysokiego oznaczenia – Orderu Duchy Świętego. Bazą materialną tych wszystkich nowych godności na obczyźnie miały być dobra o niebagatelnej wartości 400 000 liwrow. [...] Sobieska winna otrzymać jakieś dowody łaski Ludwika XIV, jej brat zaś stopień porucznika gwardii królewskiej wraz z opactwem” (s. 117). Król Słońce („bardzo szybko”, gdyż już 6 października) wystawił nawet „specjalny dyplom [...], w którym stwierdzał, że bezzwłocznie po przybyciu do Francji Sobieski otrzyma godność marszałka tego kraju, majątek ziemski w postaci dziedzicznego księstwa – parostwa oraz Order Duchy Świętego” (s. 118)¹². Jednak – jak konstatuje Wójcik – „Na szczęście dla Sobieskiego i chyba przede wszystkim dla Polski, nic z tych wszystkich projektów ekspatriacji nie wyszło” (s. 118).

Powszechnie znienawidzony przez szlachtę Sobieski stał się nagle obiektem podziwu, wdzięczności i uznania po kampanii podhajeckiej (1667), w której „broniąc kraju przed [...] atakami Tatarów i Kozaków [...] zmażywał swe dawne winy z okresu potopu szwedzkiego [i] jako dowódca rehabilitował się za Mątwy” (s. 135). Mimo że: „Traktat podhajecki był tylko chwilowym kompromisem, nie zaś trwałym pokojem” (s. 169), to jednak zasługi Sobieskiego w doprowadzeniu do niego (s. 140) sprawiły, że hetman polny nie tylko „stał się bohaterem narodowym”, lecz również otrzymał buławę wielką koronną, skupiając w swym ręku tak wielką władzę, że „był wówczas potężniejszy od króla szykującego się do złożenia korony” (s. 142). Niemniej – jak przyznaje Wójcik – „Prawdą jest także, że w chwili gdy ważyły się losy kraju, on wolał usunąć się w cień, co gorsza, do przebywającej w Paryżu żony pisał listy [...] miejscami wręcz żenujące, a jednocześnie upoważniał ją do prowadzenia rozmów

¹⁰ M. Nagielski, *Mątwy 1666 – przegrana batalia o naprawę Rzeczypospolitej*, [w:] *Bitwa pod Mątwami 1666. Historia i pamięć*, red. T. Łaskiewicz, Inowrocław 2017, s. 37-70.

¹¹ „Urząd i cześć po jednym, a po drugim żona” – pisano w anonimowym epigramacie zatytułowanym *Puścizna pana Sobieskiego* (s. 114).

¹² „Pominał natomiast zżęcznie żądania dotyczące wyróżnienia Marysieńki i jej rodziny”, w tym sprawę „przyjęcia do gwardii i uposażenia jej brata”, gdyż „nie darzył swoją łaską rodu d’Arquien, co miało wywrzeć niekorzystny wpływ na stosunki między nim a Sobieskimi, również w latach późniejszych, gdy Jan i Maria Kazimiera zasiedli na tronie polskim” (s. 118).

politycznych z obcymi, wdawał się w intrygi i targi w stolicy Francji o pensję, stanowiska, ordery i wszelkie inne zaszczyty dla niej i dla jej rodziny. *Le Roi-Soleil* wszystko to obiecywał, ale w zamian żądał, by pierwsza w życiu politycznym Polski osoba poparła na nadchodzącej elekcji kandydata francuskiego. Z perspektywy historycznej możemy więc odczuwać wielki żal do Sobieskiego, że nie zdobył się na to, by ująć los narodu i państwa w swoje ręce” (s. 144), że wiosną i latem 1668 r. „nie przyjął władzy z rąk mas szlacheckich i zawiódł całkowicie ich zaufanie” (s. 145).

Po abdykacji Jana II Kazimierza król Ludwik XIV, przekonany, że wynik elekcji nad Wisłą zależy przede wszystkim od Sobieskiego, nie szczędził mu obietnic „zaszczytów i łask, takich jak tytuł para i diuka Francji, Order Ducha Świętego i dom w Paryżu, o który między innymi tak natarczywie upominała się Marysienka. Były także zapewnienia dożywotniej pensji w wysokości 12 000 liwrow rocznie, poczynszy od dnia szczęśliwie (dla Francji!) przeprowadzonej elekcji. Sobiescy rozpoczęli więc intensywną, acz po cichu prowadzoną akcję na rzecz Kondeusza. Bawiąc jednak od czasu powrotu Marysienki [z Paryża, gdzie urodził się ich najstarszy syn Jakub Ludwik – P.P.S.] w Prusach Królewskich, niezbyt dobrze orientowali się w tym, co się dzieje w życiu politycznym Polski, skoncentrowanym wówczas na sejmikach” (s. 151). Wójcik wprost przyznaje, że: „Trudno [...] jest zrozumieć, dlaczego pierwsza osobistość polityczna Rzeczypospolitej wykazała zupełny niemal brak orientacji w tym, co się działo jesienią 1668 roku w życiu politycznym kraju” (s. 151). I dalej: „Sobieski [...] wykazywał [wówczas], niestety, całkowitą indolencję” (s. 152).

Tymczasem „Sejmiki przedsejmowe pełne były wrogich nastrojów wobec wszystkich cudzoziemców kandydujących do korony i zapowiadały klęskę ich zwolenników. [...] Wszędzie uchwalono popolite ruszenie szlachty w obronie wolnej elekcji” (s. 153). Hetman i marszałek wielki koronny (który postanowił prowadzić politykę państwową wbrew poglądom oraz dążeniom mas szlacheckich) „wciąż jednak negocjował z Francuzami” warunki, na jakich gotów byłby przeforsować kandydaturę Kondeusza. Natychmiast po koronacji Francuza Król Słońce miał wypłacić Sobieskiemu 600 000 liwrow, a także dokonać jego nominacji na marszałka Francji, przyznać mu „tytuł księcia-para, upragnione insygnia Orderu Ducha Świętego i odpowiednio luksusowy dom w stolicy Francji. Po upływie sześciu miesięcy od koronacji Kondeusza, Sobiescy mieli na stałe wyjechać z Polski i zamieszkać nad Sekwaną” (s. 153-154). I choć hetman przygotowywał wojsko, by na jego czele wesprzeć Francuza po przybyciu do Polski (s. 154), a w połowie maja 1669 r. wraz z innymi magnatami postanowił nawet zawiązać konfederację w obronie interesów kandydata francuskiego, to jednak wszystko na nic się zdało, gdyż szlachta najpierw zmusiła senatorów „do przyjęcia deklaracji o wykluczeniu z elekcji Kondeusza”, następnie zaś, gdy ci w dalszym ciągu nie chcieli zrezygnować z obcych kandydatur, rozwścieczona „na »zdrajców«” otworzyła ogień do dygnitarzy (s. 155-156). Dwa dni później tłumy herbowych wyniosły na tron siostrzeńca pierwszego męża Marysienki, księcia Michała Tomasza Korybuta Wiśniowieckiego (pogardliwie zwanego »małpą«, s. 157-158), z którego rodem stosunki Sobieskich

układały się wyjątkowo źle na tle niefortunnych sporów o schedę po Zamoyskim (s. 118-119).

„Sejm koronacyjny w Krakowie wyglądający z pozoru na wielkie pojednanie narodowe został [jednak] – rzecz bez precedensu – zerwany [...] z poduszczenia opozycjonistów” (popularnie nazywanych malkontentami) z Sobieskim na czele (s. 161). Marszałek i hetman wielki koronny wypierał się wprawdzie, że „był autorem skandalu tj. zerwania sejmu koronacyjnego”, ale szczerłość jego wypowiedzi stała pod znakiem zapytania (s. 162). Wójcik kwituje to słowami: „Nie wymagajmy od polityka, a właściwie już wówczas męża stanu, którym niewątpliwie był marszałek i hetman wielki koronny, by zawsze był szczerzy, by zawsze mówił prawdę. Źle by to o nim świadczyło!” (s. 162). W połowie listopada 1669 r. „czołowi malkontenci [w tym oczywiście Sobieski – P.P.S.] uknuli spisek antykrólewski. [...] Celem sprzysiężenia była detronizacja Michała Korybuta i osadzenie na tronie nowego kandydata francuskiego, którego wybór spiskowcy pozostawili Ludwikowi XIV” (s. 163). Sejmiki przedsejmowe w 1670 r. „stały się widownią bezkompromisowej, nieprzebiegającej w środkach walki obu stronnictw, regalistów i malkontentów” (s. 165). Sobieski w listach m.in. do szlachty lubelskiej zdecydowanie zaprzeczał, że należy do spisku antykrólewskiego, i przekonywał, że są to zwykłe pomówienia (s. 167). Te oczywiste kłamstwa Wójcik również kwituje słowami: „Walka polityczna posługuje się zawsze bezwzględnyymi regułami, wśród których prawdomówność byłaby po prostu naiwnością” (s. 167).

Z jednej strony autor biografii Sobieskiego przyznaje: „Rola marszałka i hetmana wielkiego koronnego w omawianych wydarzeniach jest jasna – był opozycjonistą, występował przeciwko własnemu prawowitemu monarsze, dążył [...] do jego detronizacji i nie ma powodu, by zwalniać go przed historią z odpowiedzialności za to” (s. 178), z drugiej zaś pyta retorycznie: „czy każdego polityka i przywódcę, który podnosi bunt przeciw legalnej władzy, i to nie tylko w czasach nowożytnych, można nazwać zdrajcą?” (s. 187). Tym bardziej że, jak przekonuje, „Sobieskiemu [...] przyświecała idea naprawy państwa poprzez wzmocnienie władzy centralnej, której Michał Korybut był tak niefortunnym przedstawicielem” (s. 187). Wójcik kilkakrotnie zresztą na kartach książki daje wyraz swej niechęci do króla, czyniąc pod jego adresem złośliwe uwagi („mówiono nawet o małżeństwie siostrzenicy marszałka [Sobieskiego] Teofili Zasławskiej [...] z synem Gryzeldy, Michałem, który już wkrótce miał zasiąść na tronie polskim. Nic z tego oczywiście nie wyszło, na szczęście przede wszystkim dla panny Teofili”, s. 120, a może jednak na nieszczęście, zarówno dla niej, gdyż straciła szansę na to, aby przejść do historii jako żona króla, jak i przede wszystkim na nieszczęście dla Polski, gdyż Sobieski zapewne wobec króla, jako męża własnej siostrzenicy, zająłby inną, mniej szkodliwą dla państwa, postawę) lub też wyrażając wprost swój podziw dla poczynań Sobieskiego wobec władcy w haniebnym 1672 r.: „Jakże to przypomniało czasy Michała Korybuta! Z tym oczywiście, że Jan III to nie Wiśniowiecki, a opozycja z roku 1688 nie miała wśród siebie nikogo, kto by równać się mógł z Sobieskim z roku 1672” (s. 419).

Wójcik przyznaje: „Prawdą jest, że [Sobieski] podniósł rękę na majestat królewski w chwili zagrożenia państwa, ale – jak podkreśla przy tym – prawdą donioślejszą jest to, że właśnie on i tylko on wziął całkowicie na siebie obronę kraju w 1671 roku i przede wszystkim w haniebnym 1672, podczas gdy król i jego zwolennicy nie zrobili dosłownie nic, by odeprzeć groźny najazd muzułmański” (s. 187). W to, że może by jednak coś zrobili, gdyby ówczesny marszałek i hetman wielki koronny nie podniósł ręki na majestat królewski, autor omawianej biografii (który ten zarzut wobec króla Michała I oraz jego zwolenników powtarza na kartach książki kilkakrotnie, s. 178, 187) już wnikać nawet nie próbuje. Jednocześnie przyznaje przecieć, że: „Dla szlachty i jej króla najważniejsze było udaremnienie detronizacyjnych planów malkontentów, ci zaś robili wszystko, by swój cel osiągnąć” (s. 178); że Polska „szarpana wewnętrznymi sporami, okazała się zupełnie bezsilna” wobec agresji tureckiej w 1672 r. W jej wyniku „padła główna twierdza [państw] Rzeczypospolitej na południowym wschodzie, Kamieniec Podolski (26 sierpnia)” (s. 178). Ponieważ w ostatnim dniu czerwca zerwano w tym roku już drugi sejm, królowi „nie pozostawało [...] nic innego, jak tylko pertraktować ze zwycięzcą, co oznaczało po prostu kapitulację” (s. 178-179). Na rzecz Turcji utracono większość terytorium Ukrainy i Podola oraz potężną twierdzę w Kamieńcu. Po podpisaniu haniebnego traktatu buczackiego (18 października) Polska „spadła do roli państwa wasalnego wobec Porty” (s. 180, 486)¹³. Nienawiść przeciwko malkontentom powszechnie obarczanych winą za zaistniałą sytuację wybuchła z ogromną siłą. Napadano nie tylko na dobra Sobieskiego, który stał na czele tego stronnictwa, lecz także na jego krewnych i ludzi w jakikolwiek sposób z nim związanymi. Przejmowano korespondencję hetmana, nazywając go wprost zdrajcą oraz obzuczając różnego rodzaju złośliwymi wyzwiskami (s. 182, 186).

Pod wpływem i wodzą Sobieskiego wojsko pod Szczebrzeszynom (22 listopada 1672 r.) zawiązało konfederację wojskową. Króla nazwano „tyranem”, szlachtę „holtotą”, każdego zaś, kto nie podporządkowałby się hetmanowi, „wrogiem ojczyzny”, co było już właściwie równoznaczne z wypowiedzeniem narodowi szlacheckiemu wojny przez malkontentów¹⁴. Sobieski „miał [jednak wówczas] do wyboru – jak (w sposób, już niestety, demagogiczny) przekonuje autor – albo skapitulować przed szlachtą i jej królem, co oznaczałoby nie tylko rezygnację z piastowanych urzędów, ale, być może, nawet i utratę głowy, albo przeciwstawić sile siłę” (s. 183-184). Hetman 30 grudnia wystosował list do stolicy Francji, w którym zaapelował „w imieniu własnym i swych przyjaciół politycznych [którzy, znowu powrócili do koncepcji zamachu stanu i pozbawienia Michała I tronu – P.P.S.], by Ludwik XIV przysłał do Polski jakiegось księcia francuskiego [jako] kandydata do korony polskiej, któremu malkontenci

¹³ „Traktat buczacki postawił Polskę właściwie w rzędzie lenników tureckich i był niewątpliwie dnem upadku Rzeczypospolitej w wieku XVII” (s. 486).

¹⁴ „Zdawało się, że wybuch nowej wojny domowej jest już tylko kwestią tygodni czy może nawet dni” (s. 185).

zapewnią wprawdzie ochronę 9000 wojska, lecz mimo to byłoby dobrze, gdyby Król Słońce zechciał ze swej strony wyekspediować z nim 10 000 do 12 000 ludzi” (s. 186). Zaznaczył, że oczekuje „konkretnego działania w ciągu pięciu tygodni”. Przy okazji upomniał się „o wypłacenie należnych mu, zgodnie z poprzednimi obietnicami, ponad 25 000 talarów. Na szczęście było to już jedno z ostatnich, jeśli nie ostatnie posunięcie ze strony [...] malkontentów [...] pchające Polskę ku otchłani nowej, nieobliczalnej w skutkach wojny domowej” (s. 186). W obliczu narastającej groźby nowej agresji ze strony Turcji „zaczęło przychodzić opamiętanie” (s. 186)¹⁵. Tym bardziej że Ludwik XIV, który nie był już zainteresowany dalszym popieraniem opozycji w Polsce, wzgardził apelem malkontentów (s. 191). List Sobieskiego z 30 grudnia 1672 r. ewidentnie przeczy jednak twierdzeniu Wójcika na stronie obok: „Mimo, że miał za sobą wojsko, nieliczne wprawdzie i zabiedzone, nie zdecydował się na czynną rozprawę z przeciwnikami, chociaż szanse zwycięstwa nie były małe. [...] Zdawał sobie sprawę, że wystąpiłby przeciw tak potężnej sile społecznej w Rzeczypospolitej, jaką była szlachta, że rozpoczęłby nową wojnę domową o nieobliczalnych dla państwa skutkach. Wołał szukać rozstrzygnięć nie na polu bitwy, gdzie przecież był mistrzem nad mistrze, ale poprzez dążenie do politycznego rozwiązania sprawy” (s. 187). Autor cytuje na dowód korespondencję z 24 lipca i 26 listopada 1672 r. (s. 187-188, s. 520, przyp. 41-42), zapominając o treści listu z 30 grudnia tegoż roku.

Zarówno po abdykacji Jana II Kazimierza, jak i po nagłej śmierci Michała I Sobieski „za wszelką cenę nie chciał dopuścić do obioru” księcia Karola lotaryńskiego mającego „wielkie szanse na zdobycie tronu polskiego zwłaszcza w roku 1674” (mimo zwycięstwa hetmana wielkiego koronnego pod Chocimiem 11 listopada 1673 r., które choć „nie przyniosło Polsce spodziewanych korzyści”, to miało jednak rzekomo przesądzić o jego wyborze, s. 205), w związku z czym „dawał do zrozumienia, że nie uzna księcia Karola za króla i że jego ewentualnej elekcji przeciwstawi się siłą”, przez co „Wszystko wskazywało na to, że Rzeczpospolita stoi znowu w obliczu wojny domowej” (s. 208). Wójcik (w ogóle nie wnikając w kwestię, czy wybór Lotaryńczyka byłby korzystny dla Polski i Litwy) wykazuje zrozumienie dla takiej postawy, pisząc, że „korona na głowie [...] młodego i wybitnie uzdolnionego dowódcy [...], oznaczałaby ostateczny kres kariery Sobieskiego i jego wielką klęskę życiową” (s. 208, 309). W czasie tejże elekcji w 1674 r. specjalny wysłannik Ludwika XIV biskup marsylski Toussaint de Forbin-Janson „wyasygnował Sobieskiemu 9000 liwrow na rozdanie między wojsko i szlachtę, co zresztą miało stanowić tylko zadatek” na poczet poparcia kandydatury marszałka i hetmana wielkiego koronnego, po czym „Poszły w ruch [już konkretne] pieniądze dostarczone przez Forbin-Jansona, a przeznaczone poprzednio

¹⁵ W obliczu nowej wojny tureckiej wezwania do ogłoszenia amnestii dla malkontentów oraz do pojednania (s. 190) stanowiły reakcją na to, że „świadomość zagrożenia zewnętrznego otworzyła wreszcie oczy” Sobieskiemu i jemu podobnym, a nie („narodowi szlacheckiemu”), jak to usiłuje szlachcie imputować Wójcik (s. 192).

na poparcie Neuburga (podobno 400 000 liwów!), które przełamały opór szlachty koronnej i załamały jednolity front sprzeciwu ze strony Litwy” (s. 209). Według Wójcika jednak na nic by się zdały, gdyby nie „ogromna popularność Sobieskiego, zwycięzcy spod Chocimia, zbawcy ojczyzny, zarówno wśród szlachty, jak i żołnierzy” (s. 210), co w kontekście, wspomnianych już, „wielkich szans [wówczas] na zdobycie tronu” przez księcia Karola, o czym sam autor wprost pisze, aczkolwiek dopiero sto stron dalej (s. 309), musi budzić konsternację.

Na początku swojego panowania Jan III uwierzył, że Francja wraz ze Szwecją pomogą mu zdobyć kosztem (pozostającej z nimi chwilowo w stanie wojny) Brandenburgii Prusy Książęce, które staną się księstwem dziedzicznym we władaniu rodu Sobieskich (s. 223, 225, 230). W tym celu, w tajemnicy przed opinią publiczną w Polsce i na Litwie, podpisał układ z Francją w Jaworowie (11 czerwca 1675 r.), w którym przede wszystkim zobowiązał się, że nawet jeszcze przed otrzymaniem odpowiednich subsydiów od Ludwika XIV włączy (*de facto* niezgodnie z prawem, gdyż zgody sejmu przecież na to nie miał) państwa Rzeczypospolitej do wojny przeciwko Brandenburgii (s. 226-228). Lata nienawiści do Francji¹⁶, jak przyznaje Wójcik, „skazywały ewentualną próbę postawienia problemu przymierza między obu krajami na forum sejmowym z góry na niepowodzenie. Cele, które zamierzał osiągnąć król, były jednak zbyt wielkie, by mógł on z nich zrezygnować. Podjął więc ryzyko tajnej dyplomacji, oczywiście nie tylko bez zgody, ale i bez wiedzy Rzeczypospolitej” (s. 226). Jan III myślał przy tym przede wszystkim o „zdobyciu dla swego rodu dziedzicznego władania” w Prusach, przez co „dodałby mu [...] niewątpliwie ogromnego splendoru, a kto wie, czy dziedziczni władcy Prus Sobiescy nie staliby się w końcu dziedzicznymi królami Polski?” (s. 230). To ostatnie w kontekście tego, o czym wspomniano w odniesieniu do stawiania znaku równości między wyborem kandydata francuskiego a wzmocnieniem władzy królewskiej, nie wymaga już komentarza. Częścią i – co należy podkreślić – ceną tych utopijnych, jak się miało szybko okazać, dynastycznych planów był rozejm z Turcją w Żurawnie (17 października 1676 r.), który potwierdzał niestety główne punkty haniebnego traktatu buczackiego z 1672 r. – Kamieniec, Podole oraz większość Ukrainy Prawobrzeżnej pozostawały przy Turcji (s. 241-242).

Nie przeszkodziło to Janowi III w przedstawieniu na sejmie w 1677 r. zawartego rozejmu jako sukcesu militarnego (s. 246), a nawet w podjęciu „akcji [...] nielojalnej”, gdy „Ludzie jego poczuli prowadzić w wojsku agitację za utworzeniem nowej konfederacji przeciwko sejmowi, a za królem” (s. 253). Próba wywołania nowego buntu zakończyła się jednak niepowodzeniem, a opozycja magnacko-szlachecka, która orientowała się ogólnie w posunięciach dyplomacji królewskiej, mimo iż prowadzono ją tajnie, doprowadziła do tego, że Sobieski „został zmuszony przez sejm do odnowienia paktów z monarchiami, przeciwko którym jego polityka była skierowana” – z cesarzem

¹⁶ „Znaczna większość społeczeństwa szlacheckiego już bez mała dwadzieścia lat walczyła z orientacją francuską, której tak konsekwentnym wyznawcą był Sobieski” (s. 268).

(24 kwietnia 1677 r.) oraz elektorem (17 maja 1677 r.) (s. 256-257)¹⁷. Ani odnowienie układów z Leopoldem I i Fryderykiem Wilhelmem, ani wymuszona również przez sejm w 1677 r. redukcja wojska, czyniąca „podjęcie akcji zbrojnej w Prusach Książęcych [...] przynajmniej na razie nierealnym”, nie przeszkodziły królowi w potajemnym podpisaniu układu ze Szwecją w Gdańsku (4 sierpnia 1677 r.) (s. 257). Następny rok przyniósł już jednak wyraźne symptomy przesilenia między dworami francuskim i polskim. Pacyfikacja na zachodzie Europy oznaczała, że Ludwik XIV definitywnie przestał popierać sprawy oraz zamierzenia Sobieskiego i po prostu bez skrupułów go opuścił (s. 268, 270).

Po porażce planów dynastycznych wobec Prus Jan III zdecydował się zaniechać polityki profrancuskiej w nadziei, że (jako sojusznikowi Habsburgów przeciwko Turcji) uda mu się ożenić syna Jakuba Ludwika z cesarzówną Marią Antoniną, która w wianie otrzyma królestwo Węgier, a to w przyszłości stanie się dziedzictwem rodu Sobieskich. Sprzyjający moment do realizacji tych (równie utopijnych co wcześniejsze) dynastycznych planów króla nastąpił dopiero w 1683 r., kiedy to Austria została zaatakowana przez Turcję (s. 297-298). Przed sejmem w tymże roku w utworze satyrycznym opozycji zatytułowanym *Przestroga do sejmików: dwiema słowami wszystko rozumiejcie – trzeba i nie trzeba* wprost demaskowano zamiary króla, pisząc: „Trzeba ligi z cesarzem, aby syna z cesarzówną ożenić” (s. 298). W sprawie pomyślanej realizacji przymierza polsko-austriackiego Jan III „zdecydowany był użyć nawet siły. [...] zamierzał zwołać pospolite ruszenie, przekształcić je w tzw. sejm konny (to znaczy walny zjazd całej szlachty, która zbrojnie miała poprzeć podjęte na nim uchwały)”, istniała bowiem realna groźba zerwania zimowo-wiosennego sejmu 1683 r., „co byłoby równoznaczne z niedojściem do skutku ligi z cesarzem. Nuncjuszowi miał król [nawet] oświadczyć, że wolałby, aby Kraków stał się łupem Turków niż Wiedeń, gdyż Kraków byłoby łatwo odzyskać wspólnymi polsko-austriackimi siłami” (s. 301).

Pod obleganą przez Turków stolicę Austrii Sobieski wyruszył osobiście, na odsiecz – jak mniemał – przyszłemu teściowi swojego syna. „Turcy nazwali go za to zdrajcą i ze swego punktu widzenia – jak przyznaje biograf króla – mieli rację, gdyż istotnie złamał on postanowienia” polsko-tureckiego traktatu pokojowego z kwietnia 1678 r. (s. 331). Odniesione 12 września 1683 r. zwycięstwo z walnym udziałem króla polskiego „nie przyniosło Polsce właściwie żadnych realnych korzyści, a na dalszą

¹⁷ Posunięciem wyraźnie antyhabsburskim było poparcie przez Sobieskiego walczących z Habsburgami powstańców węgierskich (tzw. kuruców, na czele których stał Imre/Emeryk Thököly), którzy w 1676 r., tuż przed zawarciem rozejmu w Żurawnie, zaoferowali koronę swego kraju królewiczowi Jakubowi Ludwikowi. W 1677 r. król pozwolił magnatowi Hieronimowi Lubomirskiemu (synowi przywódcy rokoszu) na przeprowadzenie w Polsce kilkudziesięciu zaciągów dla rebeliantów węgierskich na szkodę cesarza (s. 257, „we wczesnej fazie powstania antyhabsburskiego zaciągi polskie pod komendą Hieronima Lubomirskiego udzielały kurucom pomocy za wyraźną, acz cichą aprobatą Jana III”, s. 342).

metę, wobec wzrostu potęgi wrogich sąsiadów, właściwie szkody” (s. 332)¹⁸. Szybko też okazało się, że Jan III i towarzyszący mu syn Jakub Ludwik również żadnych korzyści (dynastycznych), dla których „zbawca Europy” realizował swą prohabsburską (tym razem) politykę, nie odniosą. Podczas spotkania obu monarchów w Schwechat koło Wiednia (15 września 1683 r.) Leopold I nie tylko okazał ostantacyjne lekceważenie przy powitaniu (narzucanemu mu przez Sobieskich) kandydatowi na zięcia (nie reagując na ukłon Jakuba Ludwika), lecz także coraz bardziej starał się umniejszyć bezsprzecznie ogromny wkład (około 22 000 żołnierzy polskich stanowiło prawie „jedną trzecią wszystkich wojsk sprzymierzonych”, s. 306-307¹⁹) silnie zdeterminowanego (swoimi mrzonkami dynastycznymi) polskiego króla (był jedynym władcą biorącym udział w bitwie, dzięki czemu został naczelnym dowódcą²⁰; znany z niewyobrażalnej wręcz chciwości²¹ „na koszty wyprawy wiedeńskiej wyłożył z własnej szkatuły co najmniej pół miliona złotych polskich, a więc sumę jak na te czasy ogromną”, s. 330) w odniesione zwycięstwo pod Wiedniem²².

¹⁸ „To nie Turcy zagrażali państwu polskiemu w ciągu XVIII wieku, to nie Turcy zniszczyli je w kolejnych trzech rozbiorach, uczyniły to sąsiednie mocarstwa, wśród których była ocalona w roku 1683 Austria i sojuszniczka z późniejszej ligi antytureckiej – Rosja” (s. 331-332).

¹⁹ „W naszej świadomości historycznej istnieje niewątpliwie nieco wypaczony obraz roli Polaków i ich króla w odsieczy Wiednia. To wypaczenie polega [...] na tym, że zwycięstwo uważa się niemal wyłącznie za polski tryumf. Trzeba więc podkreślić, że wielka wiktoria odniesiona 12 września 1683 roku była wspólnym sukcesem wszystkich wojsk sprzymierzonych, dowodzonych przez Jana III” (s. 329). O tym, że „bitwa pod Wiedniem uległa mitologizacji” i w związku z tym bardzo często jest „taktowana jako przede wszystkim polskie zwycięstwo”, a pamięć o niej „ciągle bardzo emocjonalnie wyrażana”, pisze B. Dybaś, *Wiedeńskie dylematy. Refleksje na temat bitwy pod Wiedniem w polskiej pamięci historycznej*, [w:] *Sarmacka pamięć...*, s. 275-276.

²⁰ „[...] cesarz niemiecki wysłał na wszystkie strony rozpaczliwe listy do wszystkich królów chrześcijańskich z prośbą o pomoc, ale jeden tylko król polski – przekletnik i zdrajca nazwiskiem Sobieski – przybył mu na odsiecz sam we własnej osobie”, Mehmed Aga z Fyndykły Silahdar, *Diariusz wyprawy wiedeńskiej i kronika związanych z nią wydarzeń w państwie osmańskim od 21 stycznia 1681 roku do 28 lutego 1684 roku*, [w:] Z. Abrahamowicz, *Kara Mustafy pod Wiedniem*, Kraków 1973, s. 155.

²¹ „Gospodarność i zapobiegliwość z biegiem lat przekształciła się u Sobieskiego w wielką chciwość, a także skąpstwo. Źródła są niestety całkowicie zgodne co do tego, że owa przykra cecha charakteru króla potęgowała się z roku na rok [...]. Wielu ówczesnych Polaków, nie tylko zresztą przeciwników Jana III, twierdziło, że żaden z jego poprzedników nie zebrał tylu bogactw, co on. [...] od wielu lat odkładał podobno rokrocznie 500 000 złp do swego prywatnego skarbu, co przez dwadzieścia dwa lata panowania dałoby około 10-11 milionów złp, a więc sumę na owe czasy niemal astronomiczną. [...] Nie ulega jednak wątpliwości, że chciwość stanowiła przykry rys charakteru naszego monarchy. Pieniądze tak skrzętnie, a powiedzmy sobie, nie zawsze zgodnie z obowiązującymi prawami zbierane, oddawał Sobieski na procent kupcom gdańskim, hamburskim i amsterdamskim, przede wszystkim zaś Żydom, z którymi był w bardzo dobrych stosunkach” (s. 369).

²² Dwa dni później, 17 września 1683 r. Jan III napisał do żony: „»Po tym się widzeniu [...] zaraz tak wszystko się odmieniło, jakby nas nigdy nie znano. [...] Prowiantów żadnych nie dają [...].

Zachowanie cesarza, jak przyznaje Wójcik, „miało ścisły związek z planami dynastycznymi Sobieskich”, którzy już „w okresie polityki bałtyckiej czy też – nazwijmy ją – francuskiej²³ [...] zaczęli marzyć o koronie świętego Stefana dla królewicza Jakuba. [...] Mimo iż zamiary takie nie miały właściwie nigdy żadnych realnych podstaw, nie porzucił ich szybko dwór polski [...]. Tymczasem traktat polsko-austriacki z 31 marca otwierał nowe możliwości czy raczej marzenia przed Sobieskimi. Nie ulega wątpliwości, że poza oficjalnym tekstem traktatu istniała jakaś ustna umowa, czy obietnica, że królewicz Jakub otrzyma rękę córki cesarza, arcyksiężniczki Marii Antoniny. Rzecz w tym, że Sobiescy sądzili, iż jest szansa powiązania tych dwóch spraw – małżeństwa habsburskiego i tronu węgierskiego dla ich syna. Dodajmy tronu osiągniętego przy poparciu zarówno Leopolda I, jak i Thökölya!²⁴ W tej sytuacji nie ulega chyba wątpliwości, że nieprzyjazny gest cesarza w Schwechat był nie tyle dowodem lekceważenia króla i królewicza, ile wyraźną brutalną demonstracją polityczną przeciwko dynastycznym planom polskiej pary królewskiej, godzącym w żywotne interesy Habsburgów na Węgrzech. Nie zamierzali oni nigdy zrezygnować z Węgier” (s. 323-324)²⁵.

Sobieski, rozczarowany niechęcią spełnienia przez Habsburgów jego życzeniowych nadziei, postanowił zdyskontować odniesione pod stolicą Austrii zwycięstwo dla swoich planów dynastycznych, osadzając Jakuba Ludwika na tronie węgierskim wbrew dynastii habsburskiej. W tym celu Jan III „prowadził bezustanne niemal rokowania z Thökölyem” (s. 345)²⁶. Ten jednak, sam pragnąc korony węgierskiej, pozbawił w końcu króla polskiego złudzeń, wybierając ostatecznie sojusz z Turkami (s. 347). Jednak

Chorzy na gnojach leżą [...]. Ciało zmarłych na tej wojnie znacznie żołnierzy w kościołach, w mieście chować nie chcą [...] wozy nam rabują, konie gwałtem biorą»” (s. 324).

²³ Wójcik najwyraźniej zapomniał, że 75 stron wcześniej wskazywał, iż takie określenie polityki króla zawierał „paskwil brandenburski” – „Elektor, obawia się prawdziwie polskiej polityki króla, dlatego przewrotnie nazywa ją francuską” (s. 250).

²⁴ Podczas gdy „obaj [Thököly i Leopold I] [...] byli zdecydowanie przeciwni planom króla polskiego” (s. 347).

²⁵ „W polityce królewskiej sprawa węgierska nabrała szczególnego znaczenia z chwilą, gdy runęły plany bałtycko-pruskie. Królowa i król mimo tych niepowodzeń nie zrezygnowali ani na chwilę z marzeń o jakiegokolwiek koronie dziedzicznej dla pierworodnego Jakuba [...]. Swego rodzaju apogeum tych planów przypadło właśnie na rok 1683, kiedy Sobiescy usiłowali [...] bardzo niefortunnie połączyć projektowany mariaż habsburski królewicza z koronacją jego na króla Węgier” (s. 342). „W czasie gdy król spieszył na odsiecz Wiedniowi, w Polsce zjawilo się nowe poselstwo Thökölya. [...] wyslannicy jego właśnie wówczas oznajmili Marii Kazimierze, iż gotów on jest ofiarować koronę św. Stefana jej najstarszemu synowi” (s. 344). O tym, że postawa cesarza była wynikiem węgierskich planów Jana III, zob.: O. Forst de Battaglia, *Jan Sobieski. König von Polen*, Einsiedeln-Zürich 1946, s. 225-229; J. Wimmer, *Wiedeń 1683. Dzieje kampanii i bitwy*, Warszawa 1983, s. 353; S. Hadler, *Od „przykrego zgiełku wokół Sobieskiego” do wspólnego wroga na wschodzie. Stosunki polsko-austriackie i pamięć o roku 1683*, [w:] *Sarmacka pamięć...*, s. 322.

²⁶ „Poseł jego miał audiencję u króla już 17 września”, a więc 5 dni po batalii wiedeńskiej i 2 dni po spotkaniu z cesarzem w Schwechat (s. 345).

zanim do tego doszło, „kwestia węgierska nie schodziła ani na chwilę z pola widzenia Jana III. [...] Zresztą przebieg kampanii jesiennej 1683 roku wyraźnie wskazywał na to, że król robił wszystko, by pozyskać Węgrów” (s. 344-345). Sobieski kontynuował ofensywę antyturecką, licząc na pełne zwycięstwo (armia turecka pod Wiedniem „nie została całkowicie zniszczona, lecz jedynie rozbita, uszła w popłochu”, s. 320), zamiast niego jednak doszło do druzgocącej klęski w starciu pod Parkanami (7 października 1683 r.), gdzie królowi, któremu życie ocalił nieznany rajtar, płacąc własnym, nie udało się powstrzymać ucieczki rozbitej jazdy z pola walki (s. 325). W kolejnej bitwie, stoczonej pod tą samą miejscowością dwa dni później, udział wzięły wojska niemieckie, a „dowództwo w sposób już całkowicie wyraźny przeszło w ręce księcia Karola” (ponieważ „prestż Sobieskiego – po 7 października – poważnie podupadł”). Turcy ponieśli wówczas „kompletną klęskę”. Jan III całkiem słusznie „uważał to zwycięstwo za większe niż wiedeńskie, co – oczywiście według Wójcika piszącego z perspektywy trwającego przez ponad trzy wieki do dziś sporu o Wiedeń – można uznać za przesadę” (s. 326).

Po zakończonych fiaskiem dynastycznych planach wobec Węgier król niemal natychmiast zaczął snuć wizję podboju znajdujących się w wasalnej zależności od Turcji księstw naddunajskich – Mołdawii i Wołoszczyzny. Te miałyby również należeć do rodziny Sobieskich jako ich dziedzictwo z Jakubem Ludwikiem jako księciem na czele²⁷. Aby urzeczywistnić swoją utopijną politykę dynastyczną, Jan III nie zawahał się wciągnąć Polski na kilkanaście lat w tragiczny w skutkach (dla niej) antyturecki sojusz, który niektórzy historycy polscy „niezmiernie trafnie” określili mianem jarzma (s. 337)²⁸. Mowa o tzw. Lidze Świętej pod protektoratem papieża łączącej Polskę, Austrię i Wenecję od 5 marca 1684 r. (s. 336-337)²⁹. Mimo że teoretycznie głównym celem kampanii w 1684 r. było odzyskanie Kamieńca, to „Już po paru dniach król zaniechał oblężenia tej, jakże skądinąd trudnej do zdobycia twierdzy” i „zdecydował się na marsz w głąb Mołdawii” (s. 340). W połowie listopada „kampania mołdawska zakończyła się niczym” (s. 341). W 1685 r. Jan III, wmawiając opinii publicznej w państwach Rzeczypospolitej, że jedynie w ten sposób uda się odzyskać ziemie utracone na rzecz Turcji,

²⁷ „Podejmując [...] sprawę Mołdawii i Wołoszczyzny, kierował się Sobieski tymi samymi założeniami, jakie przyświecały mu w kwestii węgierskiej – tron dla Jakuba” (s. 348).

²⁸ Wójcik podkreśla, że to „Sobieski [...] nalegał na szybkie sformowanie ligi” (s. 335), po czym „ratyfikował dokument bardzo szybko, gdyż już 27 marca” (s. 336). Autor przyznaje też, że: „Niezbyt realistyczna wizja [...] wielkiej operacji wojennej [uderzenia, wspólnie z Austriakami, poprzez Dunaj w kierunku centrów państwa tureckiego w Europie – P.P.S.] przesłoniła Sobieskiemu niestety widoki znacznie skromniejsze, ale za to chyba istotniejsze dla Polski – odzyskanie Ukrainy i przede wszystkim Podola z Kamieńcem” (s. 338).

²⁹ O alternatywie sformułowanej w pytaniu: „Ojczyzna czy Liga Święta?”, zob.: Biblioteka Narodowa, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej w Warszawie, sygn. 1153, Pokój na kobiercu, s. 128-131; A. Czarniecka, *Ojczyzna czy Liga Święta? Koalicja antyturecka w propagandzie za czasów Jana III Sobieskiego (1684-1696)*, [w:] *Jarzmo Ligi Świętej? Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1684-1696*, red. D. Milewski, Warszawa 2017, s. 83-107.

uzyskał nie tylko ratyfikację przez sejm zawartego rok wcześniej sojuszu, lecz także zgodę na podatki umożliwiające mu wywiązanie się ze zobowiązań sojuszniczych (czytaj: kontynuowanie polityki dynastycznej wobec księstw naddunajskich)³⁰.

Król „mocno i długo obstawał przy Mołdawii i Wołoszczyźnie, mocniej i dłużej niż przy Węgrzech i Siedmiogrodzie” (s. 349)³¹. Na wyprawę w 1686 r., która zakończyła się dokładnie tak samo jak poprzednie, czyli totalnym fiaskiem (tym razem to gospodarowie mołdawski i wołoski, czując się zagrożeni planami dynastycznymi króla polskiego, opowiedzieli się ostatecznie po stronie Turcji³²), państwa Rzeczypospolitej wystawiły 36 tys. „dobrego wojska” wyposażonego w „aż 90 armat” (s. 361-362). Na mrzonkach dynastycznych Sobieskiego zyskała jednak nie Polska, lecz cesarz (jego wojskom wyprawa mołdawska Jana III ułatwiła zdobycie Budy³³) oraz przede wszystkim Rosja, z którą w przededniu wyprawy, chcąc od dawna włączyć ją do sojuszu antytureckiego, Sobieski zdołał przeforsować podpisanie haniebnego układu pokojowego, na warunkach gorszych niż rozejm andruszowski z 1667 r. przewidujący, że przynajmniej Kijów powróci w granice państw Rzeczypospolitej (s. 358-359, 362-363).

Zgodę na wyrzeczenie się „na zawsze” na rzecz Rosji przez Polskę i Litwę za panowania Jana III ziem „chwilowo” odstąpionych przed dziewiętnastu laty w Andruszowie, tj. Ukrainy Lewobrzeżnej wraz z Kijowem na prawym brzegu, Smoleńszczyzny, Czernihowszczyzny i Siewierszczyzny oraz innych jeszcze pomniejszych terytoriów, można śmiało określić pierwszym *de facto* rozbiorem państw Rzeczypospolitej³⁴. Król,

³⁰ W kolejnej kampanii (1685) król nie wziął udziału, powierzając naczelne dowództwo hetmanowi wielkiemu koronnemu Stanisławowi Janowi Jabłonowskiemu. „Wyprawa w lasy bukowińskie ugrzęzła [jednak] nad Prutem i zakończyła się zupełnym fiaskiem” (s. 341-342).

³¹ „Niewątpliwie rację mają ci historycy [...], którzy uważają, że Sobieski plany południowo-wschodnie »celem życia swego uczynił«” (s. 349).

³² Próba pozyskania gospodarza mołdawskiego Kantemira nie powiodła się, gdyż „bał się [on], że Jan III osadzi na tronie kogoś innego [...]. Niepokoila go także polityka Sobieskiego, który buntował wojsko i bojarów przeciw niemu” (s. 361). W tym kontekście musi budzić zdumienie oskarżenie ze strony Wójcika pod adresem gospodarza mołdawskiego o to, że prowadził „dwulicową grę” (s. 361), jak również zarzucanie obu gospodarom (wołoski Serban także obawiał się utraty władzy) wprost zdrady – „pod względem politycznym popełnił Jan III poważny błąd – zbyt wiele budował na nadziei pozyskania obu gospodarów, a zdrada ich zadała mu poważny cios” (s. 363).

³³ „[...] wyprawa mołdawska 1686 roku odegrała w końcu tylko rolę bardzo skutecznej dywersji dla wojsk habsburskich oblegających stolicę Węgier” (s. 363).

³⁴ „Układ podpisany w Moskwie 6 maja 1686 roku był wielką klęską dyplomatyczną Polski, a również klęską jej króla. Był to formalny wyraz ostatecznej kapitulacji [państw] Rzeczypospolitej przed Rosją, ostatecznego niepowodzenia polskiej polityki wschodniej. Klauzula o wyznawcach prawosławia w [państwach] Rzeczypospolitej dawała Rosji podstawy do ingerencji w wewnętrzne sprawy [Korony i Litwy]. [...] Spadły równocześnie akcje Polski w ramach Ligi Świętej. Rosja stawała się obecnie znacznie cenniejszym partnerem, o którego pozyskanie sygnatariusze traktatu z Linzu tak bardzo przecież się starali” (s. 359); K. Koczegarow, *Rzeczpospolita a Rosja w latach 1680-1686. Zawarcie traktatu o pokoju wieczystym*, Warszawa 2017, rozdział 6.

z pozorną jedynie niechęcią³⁵, ratyfikował ten haniebny układ już po klęsce wspomnianej wyprawy mołdawskiej, której ustępstwa wobec Moskwy miały zagwarantować – w błędnym mniemaniu Sobieskiego – spokojny i zwycięski przebieg (s. 359, 363). Niedoszły książę Mołdawii Jakub Ludwik wznosił na stojąco toasty za zdrowie podejmowanych uroczystości przez rodzinę królewską posłów rosyjskich, a królowa Marysieńka tańczyła z nimi i grała w karty³⁶. Własny interes dynastyczny nakazywał królowi polskiemu „tyrana Wschodu” widzieć w Turcji i nie dostrzegać zagrożenia ze strony Rosji. Medal Jana III, na którym „wyobrażano Orła Białego z Janiną na piersi, wyeksponowanego na niebie między orłami Cesarstwa i Rosji”, z napisem: „Janowi III, Królowi Polski, Gorliwemu obrońcy Wiary [...] Wybawcy [co należy podkreślić – P.P.S.], Wielmożnego Pana Moskwy [...] nawołującemu do wspólnej świętej wojny» był manifestem jego dyplomacji, niezrealizowanym, jeśli chodzi o pozyskanie rosyjskiego sojusznika, mimo podpisanego pokoju³⁷.

Wójcik, co stanowi prawdziwe kuriozum, winą za haniebny traktat pokojowy z Rosją usiłuje obarczyć wielkiego posła („króla i Rzeczypospolitej” – należy to podkreślić) reprezentującego Koronę Krzysztofa Grzymułtowskiego, od którego nazwiska w historiografii polskiej układ jest zwany (niesłusznie zresztą) traktatem Grzymułtowskiego: „Oczywiście trudno nie przyznać racji marszałkowi Trybunału Koronnego w jego ocenie merytorycznej »wiecznego miru«, gdy ten (Jan Odrowąż Pieniążek) „ostro zaatakował króla za sprawę poselstwa do Moskwy i traktatu pokojowego podpisanego prawie przed trzema laty, czyniąc go winnym za wszystko [...], ale to przecież jego dawny przywódca, nieżyjący już Grzymułtowski wynegocjował traktat, a rada senatu we Lwowie niemalże zmusiła króla do zaprzysiężenia fatalnego w dziejach dyplomacji polskiej dokumentu!” (s. 407, 427). Tymczasem Grzymułtowski 19 kwietnia 1686 r. w liście z Moskwy do Jana III wprost napisał: „»Wolałbym, żeby

³⁵ Na kartach książki występuje wiele kontrowersyjnych, czasami demagogicznych wręcz twierdzeń: „Swoją akces do koalicji uzależniała Moskwa od ustępstw ze strony polskiej, na co Sobieski nie chciał się zgodzić, popadając tym samym w poważny konflikt z partnerami w lidze” (s. 337); „Sobieski zdawał sobie w pełni sprawę, jakim ciosem dla Polski był traktat [...], dlatego też usiłował odwlec jego ratyfikację, próbując wprawdzie odnieść jeszcze jakiś sukces militarny, który pozwoliłby mu rozmawiać z Rosją »z pozycji siły«” (s. 359); „Sobieski był po prostu zrozpaczony, nie chciał złożyć swego podpisu pod tak niekorzystnym dla Polski traktatem, gwałtownie szukał wyjścia ze ślepego zaułka. [...] Jan III opierał się, jak mógł, ale w końcu uległ woli rady – innego wyjścia zresztą nie było – i zaprzysięgł ze łzami w oczach ów fatalny traktat. [...] zdawał sobie sprawę z klęski” (s. 363).

³⁶ *Relacje nuncjuszków apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, t. 2, wyd. E. Rykaczewski, Berlin-Poznań 1864, s. 456-457.

³⁷ M. Górńska, *Zbawca Europy. O graficznych tezach gloryfikujących Jana III Sobieskiego*, Warszawa 2017, s. 126; J.G. Rokita, *Medal upamiętniający podpisanie traktatu Grzymułtowskiego, wybity przez Giovanniego Battistę Guglielmę (Guglelma) z 1686 roku. Uwagi ikonograficzne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2016, „Prace Historyczne”, t. 143, nr 3, s. 557-574.

mi ręka uschła i język paraliż zaraził, niżelibym miał tak niekorzystne dla Rzeczypospolitej układy podpisać» (s. 357). Wójcik podkreśla, że „Nie podzielał jego zdania kanclerz [wielki litewski Marcj] Ogiński” reprezentujący Wielkie Księstwo Litewskie³⁸ oraz Jan III. Król odpisał Grzymułtowskiemu, że winien „się trzymać instrukcji i postanowień rady senatu z marca, która stanęła na stanowisku, że porozumienie z Rosją powinno być zawarte” (s. 357)³⁹.

Po nieudanej kampanii mołdawskiej w 1686 r. to nikt inny tylko „Grzymułtowski podsunął myśl, którą niektórzy podchwycili, że będzie można odmówić ratyfikacji [układu] na przyszłym sejmie”. Lecz Jan III tego nie uczynił, „zwołał do Lwowa radę senatorów”, zaprzysiągł układ, a następnie „bardzo mocno” nalegał na jego ratyfikację przez sejm. Według Wójcika „innego wyjścia zresztą nie było. [...] Rzeczpospolita musiała w końcu, po ponad trzydziestu latach (licząc od wybuchu wojny w roku 1654), uregulować swoje stosunki ze wschodnim sąsiadem” (s. 358, 363, 407). Oczywiście

³⁸ „Od samego początku Litwini prezentowali swoje odrębne stanowisko, w odróżnieniu od posłów reprezentujących Koronę, na temat zagadnień pokoju i sojuszu, czym znacznie ułatwili zadanie dyplomacji rosyjskiej. W takiej taktyce kanclerza Ogińskiego i jego towarzyszy przejawiało się zarówno dążenie do degradacji znaczenia głowy poselstwa Krzysztofa Grzymułtowskiego, jak też zaprezentowanie szczególnego statusu Wielkiego Księstwa Litewskiego w stosunkach z Rosją. Główną przyczyną było jednak szczególne zainteresowanie szlachty litewskiej zawarciem pokoju z Rosją”, K. Koczegarow, *Rzeczpospolita a Rosja...*, s. 597-598. „Intrygi i rozbieżności między postaciami Rzeczypospolitej utrudniały prowadzenie negocjacji i ułatwiały zadania rosyjskim dyplomatom [...]. Prikaz Poselski był wystarczająco szczegółowo informowany o wszystkich perypetiach polskiej dyplomacji zarówno na rosyjskim, jak i innych odcinkach, a to za sprawą działalności Augustyna Konstatajnowicza i kanclerza Ogińskiego”, tamże, s. 484. „Już po ratyfikacji traktatu w liście do Wasyla Glicyna Ogiński [...] przypominał o obiecanych mu jeszcze w trakcie negocjacji pewnym »zadośćuczynieniu« (wynagrodzeniu pieniężnym) za wspieranie zawarcia pokoju wieczystego i jego ratyfikacji”, tamże, s. 562. „Fakt, iż Marcj Ogiński wspominał o przyznaniu mu świadczenia pieniężnego bezpośrednio po zakończeniu negocjacji pozwala przypuszczać, że kanclerz litewski wyświadczał dworowi moskiewskiemu określone usługi w trakcie ich trwania. W kontekście dwuznacznego stanowiska Marcjana i Mikołaja Ogińskich podczas negocjacji przypuszczenia te nabierają konkretnego kształtu”, tamże, s. 530.

³⁹ Kontrowersyjna nominacja Ogińskiego na kanclerza przed zawarciem pokoju, na którym tak bardzo zależało Sobieskiemu, dla Wójcika jest niestety zagadką: „Król usiłował stworzyć jakąś przeciwwagę dla wpływów sapieżyńskich. [...] I znowu popełnił błąd. Wakującą po śmierci Krzysztofa Paca pieczęć wielką litewską oddał po wielu namysłach w ręce wojewody trockiego Marcjana Ogińskiego, o którego bliskich związkach z Sapiehami nie mógł przecież nie wiedzieć. Może sądził, że dzięki tej nominacji odciągnie Ogińskiego od butnych oligarchów? Niestety nie odciągnął. Nowy kanclerz nie dał się nakłonić do żadnej ligi antysapieżyńskiej, natomiast nominacją jego poczuli się mocno dotknięci [spowinowaceni z Sobieskim – P.P.S.] Radziwiłłowie, którzy spodziewali się, zgodnie z przestrzeganiem na ogół zwyczajem, że pieczęć wielką otrzyma podkanclerzy, książę Dominik Radziwiłł. A więc nowe potknięcie polityczne króla! Jakże niefortunnym taktykiem był człowiek, który potrafił przecież konstruować dalekosiężne plany i był bez wątplenia wielkim strategiem politycznym” (s. 395).

Polska i Litwa nie musiały zawierać tak haniebnego pokoju (po utracie Smoleńska w 1514 r. pokój został zawarty dopiero po 120 latach w 1634 r., 23 lata po odzyskaniu twierdzy będącej przedmiotem sporu). Mogły przedłużyć rozejm w 1684 r. „o dalszych dziesięć lat”, na co przecież „godzili się” Rosjanie, tyle tylko, że „wyłącznie” na to, lecz nie na ligę antyturecką, do której tak bardzo (za wszelką cenę) chciał ich wciągnąć Jan III, aby urzeczywistnić własne interesy dynastyczne (s. 356)⁴⁰. Wojewoda poznański, wówczas przewodniczący polskiej delegacji, w specjalnym memoriale uważał Rosję za „sąsiada [...] bardziej wiarołomnego od Turków” (s. 355). Rok wcześniej na sejmie w 1683 r. Grzymułtowski „był przeciwny wszelkiej lidze antytureckiej [...]. Doradzał natomiast wojnę z Moskwą. Głos jego utonął jednak w ogólnej antytureckiej i prokrólewskiej atmosferze sejmu” (s. 300)⁴¹. Jeszcze wcześniej, w 1681 r., zerwał nawet obrady sejmu, wskutek czego Sobieski, nakłaniający wręcz usilnie Rosję do ligi antytureckiej, „musiał [...] zapewnić Turków [...] o pokojowych intencjach Polski” (s. 296-297).

Skoro nie udało się Janowi III zdobyć dziedzictwa dla Sobieskich w Prusach, na Węgrzech, w Siedmiogrodzie oraz w Mołdawii i Wołoszczyźnie, zaczął on dość obcesowo promować syna, aby w przyszłości zapewnić mu panowanie w państwach Rzeczypospolitej. Po tym, jak Jakub Ludwik w grudniu 1686 r. został po raz pierwszy dopuszczony do udziału w posiedzeniu rady senatu („uczestniczył również w audyencji dla posłów moskiewskich, którzy ucałowali jego rękę podobnie jak królewską”, s. 364, 402), a w 1687 r. ojciec powierzył mu naczelne dowództwo w kolejnej nieudanej kampanii w Mołdawii z niewątpliwym uszczerbkiem dla urzędu hetmańskiego, miał w czasie obrad sejmu w Grodnie w 1688 r. zająć miejsce obok Jana III pod baldachimem zarezerwowanym jedynie dla panującego. Spotkało się to jednak z oburzeniem i gwałtownym sprzeciwem ze strony opozycji (s. 408-409). Wójcik pisze

⁴⁰ Wójcik łagodzi dążenia Sobieskiego, tłumacząc, że król „marzył nie tylko o dziedzicznym tronie dla swego najstarszego syna, ale również o wyrwaniu naddunajskiego kraju zarówno spod protekcji tureckiej, jak i habsburskiej” (s. 345-346). Nawiązuje przy tym do nestora polskiej historiografii Władysława Konopczyńskiego, który wprost zignorował nadrzędny dynastyczny cel dążeń Jana III, aby stworzyć obraz mitycznego zbawcy Europy: „Sobieski przez cały czas wojny tureckiej, póki mu życia starczy, dążyć będzie do wydarcia spod despotycznego panowania zarazem Osmanów i Habsburgów wszystkich krajów nad dolnym Dunajem: Węgier, Siedmiogrodu, Mołdawii i Multan” (s. 348).

⁴¹ On też w Środzie na sejmiku przed sejmem 1685 r. wprost „podał w wątpliwość zasługi króla pod Wiedniem i w ogóle cały sens wyprawy »kto go bronił [Wiednia]: różne o tym drukują awizy. Ale daj to, że my, ale też uważamy z jaką korzyścią i pożytkiem Rzeczypospolitej. Straciliśmy wojsko, straciliśmy tak wiele milionów, zrujnowaliśmy Polskę przechodami i rekrutami, i hiberną«” (s. 400-401), zob.: *Krzysztofa Grzymułtowskiego wojewody poznańskiego listy i mowy*, wyd. E. Skiński, Warszawa 1876, s. 121-125; B. Górna, *Antykrólewska propaganda opozycji (od bitwy wiedeńskiej do sejmu 1685 roku)*, „Sobótka” 1996, t. 51, nr 1-3, s. 147-152; A. Czarniecka, *Nikt nie słucha mnie za życia... Jan III Sobieski w walce z opozycyjną propagandą (1684-1696)*, Warszawa 2009.

o „przedziwnym sejmie, na którym nie zdołano nawet wybrać marszałka [...]. Jan III i jego żona odprawiwszy Jakuba z Grodna i zrezygnowawszy na razie z prób jego, nazwijmy to, intronizacji, nie widzieli sensu dalszych obrad”. W rezultacie partia dworska „zdecydowała się zerwać sejm [...] jeszcze przed obraniem marszałka, sejm, który *de iure* w ogóle nie rozpoczął działania”. I dodaje, że: „Wśród obserwatorów polskiego życia politycznego panowało przekonanie, że bezprzykładna katastrofa sejmku grodzieńskiego 1688 roku spowodowana była głównie [...] próbą pary królewskiej, by wprowadzić Jakuba w prawa oficjalnego następcy tronu” (s. 409). Autor przyznaje, że w „»haniebnym roku« [1688] [...] odbył się jeden z najbardziej skandalicznych sejmów w dawnej Rzeczypospolitej” (s. 421)⁴².

W celu pozyskania antymagnacko nastawionej szlachty Jan III wycofał się z prób elekcji królewicza Jakuba Ludwika za swego życia, „nie zamierzając jednak zrezygnować w ogóle z jej realizacji w niedalekiej przyszłości” (s. 410)⁴³. Wiosną 1689 r., kiedy „Polska znalazła się na progu wojny domowej [...] szybka decyzja” mogła „jeszcze poderwać masy szlacheckie, które zebrane na sejmie konnym rozprawiłyby się z wicherzycielami. Decyzji takiej Sobieski jednak nie podjął. Zaryzykujemy twierdzenie, że z wielką nie tylko dla siebie, ale i Polski szkodą, ta trzecia bowiem w XVII wieku wojna domowa miała niewątpliwie szanse uzdrowienia ciężko chorego organizmu Rzeczypospolitej” (s. 431-432)⁴⁴. Nie uczynił tego przede wszystkim dlatego, że „Poparcie olbrzymiej zapewne większości szlachty uzyskał dzięki wysunięciu hasła, które jego hasłami nie były” (s. 434)⁴⁵.

Sejm nadzwyczajny w 1690 r. był ostatnim udanym za panowania Sobieskiego. Uchwalone wówczas podatki umożliwiły wyprawę mołdawską (1691)⁴⁶. Była ona

⁴² Po 1688 r. „w ostatnim okresie panowania Sobieskiego w latach 1688-1695 z sześciu sejmów już tylko jeden zakończył pomyślnie obrady” (s. 492).

⁴³ Owszem, „trudno [...] zbyt poważnie traktować jego [Sobieskiego] zapewnienia, że nie tknie żadnych wolności szlacheckich”, ale przecież: „Jeszcze nigdy i nigdzie żaden mąż stanu, polityk czy dyplomata nie wygłosił przemówienia, w którym by odkrył wszelkie karty i powiedział wszystko szczerze i prawdziwie” (s. 417).

⁴⁴ Szerzej o tym J. Stolicki, *Konflikt Jana III z opozycją magnacką w latach 1688-1689. Czy Sobieski mógł i powinien rozprawić się z opozycją?*, [w:] *Jarzmo Ligi...*, s. 63-77.

⁴⁵ „[...] liczne rzesze szlacheckie [...] pozyskał Sobieski [...] dzięki hasłu obrony wolności polskich, szczególnie zaś wolnej elekcji, [...] hasło to wysunięte zostało wyłącznie ze względów taktycznych, gdyż w latach 1688-1689 godziło skutecznie w malkontentów magnackich zaplątanych w intrygi elekcyjne za granicą, mające na celu nie tylko zagrozenie królewiczowi Jakubowi drogi do korony polskiej, ale nawet i detronizację Jana III” (s. 433).

⁴⁶ Kuriozalnie brzmi komentarz Wójcika w odniesieniu do gorących apeli króla do społeczności szlacheckiej w instrukcjach na sejmiki przedsejmowe, jesienią 1689 r., („gdy sprawa małżeństwa Jakuba zyskiwała poparcie Wiednia” i potrzebny był „całkowity zwrot ku Austrii, co oznaczało dalsze prowadzenie wojny”, s. 439, 441): „Jakże pełne troski o los państwa, a przy tym bolesne są słowa królewskie, [...] gdzie podkreślone zostało z całym naciskiem grożące krajowi niebezpieczeństwo” (s. 437).

ostatnią kampanią prowadzoną w interesie nie tylko własnym – dynastycznym, lecz także cesarza, zmuszonego wówczas do walki na dwa fronty wskutek wybuchu w 1688 r. wojny pomiędzy Francją a tzw. Ligą Augsburską. Tym razem uczestniczył w niej nie tylko Jakub Ludwik, lecz także młodszy z synów, Aleksander. Kampania „skończyła się zupełną klęską, jakiej armia [państw] Rzeczypospolitej nie zaznała chyba od czasów Żółtych Wód, Korsunia i Piławic” (s. 448)⁴⁷. Jej owocem był jednak ślub Jakuba Ludwika z siostrą cesarzowej Jadwigą Elżbietą (córką elektora Palatynatu Neuburg Filipa Wilhelma) w marcu 1691 r. (s. 383, 440-441).

W 1692 r. Maria Kazimiera „za wiedzą i pełną aprobatą męża” zawarła tajny układ z Ludwikiem XIV, który w zamian za „decydujący wpływ na obsadzanie w Polsce urzędów i na działanie polskich kardynałów w Rzymie” oraz „reaktywowanie [...] sprawnie działającego stronnictwa profrancuskiego” nad Wisłą („Wersal miał na ten cel wyasygnować na ręce Sobieskich 150 000 liwrów rocznie”), „miał poprzeć w pełni plany dynastyczne pary królewskiej, koncentrujące się aktualnie [...] wokół osoby królewicza Aleksandra” (s. 450-451)⁴⁸. Królowa była tak bardzo zdeterminowana w swoich dążeniach do osadzenia młodszego syna na tronie polskim, że gdy układ z królem Francji nie wszedł w życie, gotowa była nawet po śmierci Jana III wyjść za mąż za przywódcę opozycji na Litwie (wojewodę wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego) Kazimierza Jana Sapiechę, który zwalczał plany dynastyczne Sobieskich w nadziei, że sam zostanie królem (s. 482).

Bezkrólewie po śmierci Jana III, rozpoczęło się jednak od skandalu wywołanego przez samych Sobieskich i wiele mówiącego o tej rodzinie. Otóż na wieść o śmierci ojca (17 czerwca 1696 r.) syn, dla którego król przez niemal całe 22 lata panowania z taką determinacją poszukiwał tronu dziedzicznego, Jakub Ludwik („o jego złym charakterze mówią niemal wszystkie współczesne źródła”; w 1695 r. nasłał on bowiem morderców na skarbnika królewskiego, a własnemu ojcu „zagroził [...], że uczyni przeciw niemu wszystko, co zechce, ba, nawet »obali całą Rzeczpospolitą«”, s. 383-384)

⁴⁷ Jan III „spodziewał się posiłków od cesarza w piechocie i zaopatrzeniu. Posiłków takich nie otrzymał, nie leżało bowiem w interesie Habsburgów popieranie jakichkolwiek posunięć militarnych polskich na terenie Mołdawii. Dywersja, jaką Polacy uczynili, odegrała swoją rolę, gdyż odciągając z głównego teatru działań wojennych znaczne siły nieprzyjacielskie, umożliwiła armii cesarskiej [...] zwycięstwo nad Turkami pod Salankamen, na północ od Belgradu. O ataku moskiewskim na Krym i Oczaków mowy nawet nie było” (s. 447-448). Wójcik przyznaje, że „kampanie 1686 i 1691 roku w Mołdawii rzuciły cień na [...] niekwestionowaną sławę żołnierską króla”, zastrzega jednak przy tym, iż: „Porażki te nie mogą jednak przyćmić sławy zwycięzcy spod Podhajec, Chocimia i Wiednia, najwybitniejszego chyba dowódcy w dziejach Polski nowożytnej” (s. 497).

⁴⁸ „Niezbity dowód na to”, że Sobieski (dopiero) w 1692 r. „docenił już zagrożenie ze strony Rosji”, stanowiło polecenie wymienienia jej „imiennie w traktacie” (s. 451). Dowodem zaś na to, że Jan III „żywił [...] stale obawy przed trzema sąsiadami Polski”, było (jedynie) to, że (dopiero): „Zupełnie jasno stawiał tę sprawę przed ambasadorem francuskim Polignakiem, który wyraźnie pisał o tym w depeszy do Paryża datowanej z Warszawy 11 września 1693 roku” (s. 499).

usiłował zagarnąć królewski majątek znajdujący się na Zamku w Warszawie. W związku z tym rozkazał zamknąć bramy przed własną matką, przybyłą tam wraz z młodszymi synami ze zwłokami króla w asyście senatorów (s. 483). Po długich negocjacjach sytuację zdołano wprawdzie opanować, spór o resztę skarbów pozostających w rodzinnej Żółkwi nadal trwał jednak w najlepsze. Majątek dzięki mediacji senatorów udało się Sobieskim w końcu podzielić, gorzej było za to z następstwem po ojcu. Cesarz Leopold I, któremu Jan III (mając na względzie własny interes dynastyczny) przez większość swego panowania w państwach Rzeczypospolitej się wysługiwał, zdecydował się przeforsować na tron polski kandydaturę elektora saskiego Fryderyka Augusta, udzielając mu nawet zgody na przemarsz wojsk przez Śląsk. Z kolei drugi z wielkich wygranych (dzięki polityce tego rzekomo „jednego z największych mężów stanu w historii Polski”) sąsiadów Polski i Litwy – Rosja (w osobie cara Piotra I) wręcz zagroziła państwu Rzeczypospolitej wojną, jeśli elektor saski, uchodzący za kandydata antyfrancuskiego i – co należy podkreślić w kontekście prowadzonej przez Sobieskiego polityki – antytureckiego, nie zostanie wybrany.

Reasumując, należy uznać, że cała polityka Jana III Sobieskiego była skazana z góry na niepowodzenie, obarczona od samego początku pierwotnym grzechem politycznym – chęcią zdobycia korony dziedzicznej dla syna Jakuba Ludwika. Trzeba niestety stwierdzić, że forsując nierealne projekty dynastyczne, Sobieski przekreślał właściwie możliwość rozwiązania wszystkich kwestii (polskiej, rosyjskiej, węgierskiej, mołdawskiej czy wołoskiej) zgodnie z polską racją stanu. To, co Wójcik określa mianem „paskwilu z »kuźni« Pacowskiej”, w którym „oszczercy” u progu panowania Jana III przestrzegali, że: „Poważne niebezpieczeństwo kryje się również w tym, że nowy król będzie się starał zrobić wszystko dla swego syna, co wywoła wielkie niezadowolenie narodu”, niestety okazało się prorocstwem (s. 213-214)⁴⁹. Nie sposób podpisać się pod słowami autora kończącymi książkę: „z czystym sumieniem możemy stwierdzić, że Sobieski, nasz ostatni wybitny król, dobrze zasłużył się ojczyźnie” (s. 507), ani też zgodzić się ze stwierdzeniem, które zamieszcza 75 stron wcześniej: „Najbardziej nawet niechętny królowi historyk musi przyznać, że dobro Rzeczypospolitej było dla niego najważniejsze” (s. 432).

W książce Zbigniewa Wójcika występują błędy, których przemilczeć również nie sposób. Otóż „dziadem” Zygmunta III był Zygmunt I, nie Zygmunt II August (s. 30-31), wyprawa mołdawska rozpoczęła się we wrześniu 1687, nie 1686 r. (s. 411), zamiast Mohylów Podolski autor używa nazwy zupełnie innej miejscowości – „Mohylew” (s. 134, 338). Przy haśle „Żytkiewicz Daniel” w indeksie osobowym są podane błędnie jako lata życia „1646-1656” (s. 583). Warszawa w czasach Zygmunta III i Władysława IV nie była jeszcze „stolicą Polski” (s. 67), wciąż pozostawał nią Kraków, dlatego nieuprawnione jest twierdzenie, że młodzi Sobiescy uczyli się „w starej stolicy Polski”

⁴⁹ „Zachowanie Jakuba po śmierci ojca, jego gorszące spory i awantury z matką [...] świadczą jednak o tym, że był to nie tylko człowiek nieciekawy charakterologicznie, lecz również pozbawiony talentów politycznych” (s. 384).

(s. 36). Innym rodzajem błędów są te wynikające z niestarannie przeprowadzonej korekty: „doskonale informowani” (s. 244) zamiast „poinformowani”, „skąd wniossek” (s. 244) zamiast „stąd wniossek”, „dopuszczenie wojsk” (s. 247) zamiast „rozpuszczenie”, raz „Kuria Rzymska” (s. 334, 463), innym razem „kuria rzymska” (s. 284, 301, 431). Autor nie wyjaśnia, dlaczego „Kazimierza Jana Sapiechę na sejmie jego pochlebcy i klienci nazywali „»Kazimierzem IV«, to jest królem Polski” (s. 466, „Kazimierz IV”, s. 477, 479), tak jakby to było oczywiste, a przecież nie jest w kontekście tego, że z taką numeracją w historiografii występuje Kazimierz Jagiellończyk, młodszy syn Jagiełły. Oczywiście stanowi to błąd, ponieważ był drugim królem tego imienia, pierwszym zaś, a nie trzecim – Kazimierz Wielki, trzecim Jan Kazimierz, stąd czwartym miał być Sapieha.

Nie jest prawdą twierdzenie Wójcika, że „w okresie rokoszu sandomierskiego, bardziej znanego pod nazwą rokoszu Zebrzydowskiego [...] społeczeństwo szlacheckie [...] podjęło wielką i krwawą zarazem dyskusję nad wadami ustroju państwowego Rzeczypospolitej oraz próbę jego naprawy” (s. 63), gdyż rokosz ten był reakcją na próbę naprawy ustroju państwowego podjętą przez króla Zygmunta III, nie przez szlachtę⁵⁰. Autor zresztą sam sobie przeczy i to już w następnym zdaniu, gdy pisze: „Wprawdzie w pierwszej połowie XVII wieku odzywają się od czasu do czasu głosy próbujące podjąć na nowo ten wciąż istotny problem, ale nie trafiły one na grunt podatny, szlachta bowiem w swej masie przekonana była głęboko o doskonałości instytucji i praw swego państwa i żadnymi zmianami nie była zainteresowana” (s. 63).

Wójcik już w drugim rozdziale, nawiązując do przyszłego zwycięstwa Jana III pod Wiedniem, pisze, że jest coś „zdumiewającego wprost symbolicznego” w tym, że Jan Sobieski, „którego rodzinie Turcy i Tatarzy tyle bolesnych i tragicznych strat zadali [...] sam zasłynął później jako jeden z największych w dziejach ich pogromców” (s. 33). Problem jednak w tym, że wstawił się on jako pogromca Turków, a „bolesne i tragiczne straty jego rodzinie” zadali Tatarzy, nie Turcy. O rok starszy brat Marek w 1652 r. „zginął [...] śmiercią okrutną i męczeńską z rąk tatarskich” (s. 32); „wraz z kilkoma tysiącami jeńców polskich wzięty do niewoli, spętany, został w okrutny

⁵⁰ Henryk Wisner – autor monografii rokoszu z czasów Zygmunta III, w biografii króla przyznał, że autorzy artykułów zarówno sandomierskich, jak i wiślickich „nie próbowali pchnąć Rzeczypospolitej na nowe tory. Nie proponowali zmian w sposobie funkcjonowania sejmu i sejmików”, H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław-Warszawa-Kraków 2006, s. 101. W wydanym w 2018 r. opracowaniu *Władcy Polski* na pytanie: Czego zatem konkretnie domagali się rokoszanie?, odpowiedział: „Macieszewski, autor wydanej przed półwieczem monografii pierwszego rokoszu, uważa, że był on ostatnią próbą reformy, czy też jak mówiono, naprawy państwa. Jednak moim zdaniem w programie rokoszan brak, z jednym wyjątkiem, propozycji istotnych zmian funkcjonowania Rzeczypospolitej. Ów wyjątek to postulat utworzenia stałego skarbu, zresztą nieoryginalny, bo sejmiki upominały się o to wcześniej i później”, tenże, *Zygmunt III Waza*, [w:] *Władcy Polski. Historia na nowo opowiedziana*, red. M. Maciorowski, B. Maciejewska, Warszawa 2018, s. 971-972.

sposób zamordowany przez Tatarów, działających zresztą z poduszczenia Kozaków” (s. 48-49). Wuj Jana, brat rodzony jego matki, Jan Daniłowicz, „który z Kozakami na Krym chadzał, zginął z rąk Tatarów, którzy ucięli mu głowę, a ciało odesłali do rodzinnej Żółkwi (1636)” (s. 31). I wreszcie pradziad Stanisław Żółkiewski, wbrew temu, co pokutuje w historiografii polskiej, również zginął z rąk Tatarów, a nie Turków. I nie „odał życia za ojczyznę na polu bitwy” (s. 31), gdyż nie „poległ” pod Cecorą (s. 361-362), lecz pod Mohylowem Podolskim (dwa tygodnie po bitwie, ponad 160 km dalej), po rozerwaniu taboru przez samych Polaków w czasie odwrotu spod Cecory, odmawiając uratowania się poprzez ucieczkę. Wolał zginąć (*de facto* popełnił samobójstwo), niż uciekać przed pogromem tatarskim z nieudanej wyprawy i narazić się na konsekwencje w postaci ataków oraz kpin w kraju. To pod Mohylowem Podolskim doszło do klęski, a nie pod Cecorą (s. 242, 361-362)⁵¹.

Bibliografia

Wójcik Z., *Jan III Sobieski*, wyd. 3, Warszawa 2021

Źródła archiwalne

Biblioteka Narodowa, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej w Warszawie, sygn. 1153

Źródła publikowane

Diariusz wyprawy wiedeńskiej i kronika związanych z nią wydarzeń w państwie osmańskim od 21 stycznia 1681 roku do 28 lutego 1684 roku, [w:] Z. Abrahamowicz, *Kara Mustafa pod Wiedniem*, Kraków 1973

Krzysztofa Grzymułtowskiego wojewody poznańskiego listy i mowy, wyd. E. Skiński, Warszawa 1876

Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690, t. 2, wyd. E. Rykaczewski, Berlin-Poznań 1864

Opracowania

Abrahamowicz Z., *Kara Mustafa pod Wiedniem*, Kraków 1973

Czarniecka A., *Nikt nie słucha mnie za życia... Jan III Sobieski w walce z opozycyjną propagandą (1684-1696)*, Warszawa 2009

Czarniecka A., *Ojczyzna czy Liga Święta? Koalicja antyturecka w propagandzie za czasów Jana III Sobieskiego (1684-1696)*, [w:] *Jarżmo Ligi Świętej? Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1684-1696*, red. D. Milewski, Warszawa 2017

⁵¹ P.P. Szpaczyński, *Spór o Stanisława Żółkiewskiego*, „Almanach Historyczny” 2023, t. 25, s. 427-449.

- Dybaś B., *Wiedeńskie dylematy. Refleksje na temat bitwy pod Wiedniem w polskiej pamięci historycznej*, [w:] *Sarmacka pamięć. Wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Woldan, A. Ziemlewska, Warszawa 2014
- Forst De Battaglia O., *Jan Sobieski. König von Polen*, Einsiedeln-Zürich 1946
- Górna B., *Antykrólewska propaganda opozycji (od bitwy wiedeńskiej do sejmu 1685 roku)*, „Sobótka” 1996, t. 51, nr 1-3
- Górska M., *Zbawca Europy. O graficznych tezach gloryfikujących Jana III Sobieskiego*, Warszawa 2017
- Hadler S., *Od „przykrego zgiełku wokół Sobieskiego” do wspólnego wroga na wschodzie. Stosunki polsko-austriackie i pamięć o roku 1683*, [w:] *Sarmacka pamięć. Wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Woldan, A. Ziemlewska, Warszawa 2014
- Koczegarow K., *Rzeczpospolita a Rosja w latach 1680-1686. Zawarcie traktatu o pokoju wieczystym*, Warszawa 2017
- Nagielski M., *Mątwy 1666 – przegrana batalia o naprawę Rzeczypospolitej*, [w:] *Bitwa pod Mątwami 1666. Historia i pamięć*, red. T. Łaszkiwicz, Inowrocław 2017
- Pyzel K., *Obchody setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej jako przykład polityki historycznej czasów Stanisława Augusta*, [w:] *Sarmacka pamięć. Wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Woldan, A. Ziemlewska, Warszawa 2014
- Rokita J.G., *Medal upamiętniający podpisanie traktatu Grzymułtowskiego, wybity przez Giovanniego Battistę Guglielmadę (Guglelmadę) z 1686 roku. Uwagi ikonograficzne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2016, „Prace Historyczne”, t. 143, nr 3
- Stolicki J., *Konflikt Jana III z opozycją magnacką w latach 1688-1689. Czy Sobieski mógł i powinien rozprawić się z opozycją?*, [w:] *Jarżmo Ligi Świętej? Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1684-1696*, red. D. Milewski, Warszawa 2017
- Szpaczyński P.P., *Porównanie Zygmunta III z Janem III Sobieskim*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2019, t. 13
- Szpaczyński P.P., *Spór o Stanisława Żółkiewskiego*, „Almanach Historyczny” 2023, t. 25
- Wimmer J., *Wiedeń 1683. Dzieje kampanii i bitwy*, Warszawa 1983
- Wisner H., *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław-Warszawa-Kraków 2006
- Wisner H., *Zygmunt III Waza*, [w:] *Władcy Polski. Historia na nowo opowiedziana*, red. M. Maciorowski, B. Maciejewska, Warszawa 2018

Summary

Debate about Jan III Sobieski

The review article discusses a biography of Jan III Sobieski by Zbigniew Wójcik. The polemic focuses mainly on the Jan III Sobieski's attitude before the state in the light of theses and findings by Zbigniew Wójcik.